NUMER 47

1944

PORADNIK

dla pracowników

ŚWIETLIC

żołnierskich

wydawnictwo polskiej Y.M.C.A. w W. Brytanji

PORADNIK dla pracowników świetlic żołnierskich
ADVISER for workers in Polish soldiers social centres

Redakcja:
A. Wójcicki
I. Wieczorkowa

Nr 47. POLSKA YMCA w W.BRYTANII, 39-A, MADDOX STR., LONDON W.1 Lipiec 1944

Numer zdobił:
Jan Poliński

Polska walczy

Od Redakcji

Jesteśmy pewni,że w sercach wszystkich Polaków słowo "Kraj" w chwili obecnej najsilniejsze budzi echa. Spiesząc z pomocą świetlicom z nowym zasobem świeżo uzyskanych materiałów z prasy i wydawnictw krajowych pomysłowości pracowników świetlic pozostawiamy jak najpełniejsze ich wykorzystanie. Numer otwierają słowa wstępne,skreślone na naszą prośbę przez kolegę,który w czasie wojny był zarówno oficerem oświatowym w Szkocji,jak i kurierem do kraju i z kraju i swą osobą wiąże kadry pracowników oświatowych emigracji z naszymi kolegami w kraju.

x x x

Pamiętam parę miesięcy temu gdy żegnałem Was siostry i bracia najmilsi,druhowie tylu wzruszeń i obaw,tylu prac i rozważań,patrzyliśmy sobie prosto w oczy poważnie i dojrzale.Czy znowu będziemy razem i kiedy, na miłość boską kiedy? Dobrze było być z Wami wśród detonacji wysadzanych gmachów,wśród gorączkowej atmosfery łapanek,wśród martwego szczekotusalw egzekucyjnych plutonów niemieckich i naszych polskich "przewag"orężnych. Dobrze było i zaszczytnie być jednym z Was,jednym z ogniw wielkiej,wspaniałej podziemnej maszyny Wolności.

Nasza walka podziemna zrodziła się spontanicznie i jednocześnie na terenie całego Kraju,w miastach,wsiach i miasteczkach i przede wszystkim w niezwyciężonej - nie znającej poddania stolicy walczącej Europy - Warszawie.Nie trzeba było żadnych poleceń,czy instrukcyj.Walka podziemna zrodziła się we wszystkich środowiskach politycznych,społecznych i ideowo wychowawczych,w szeregach harcerskich i w ruchu młodowiejskim,wśród socjalistów i narodowców,ludowców i piłsudczyków.Państwo polskie w permanencji z wszystkiego jego organami i przejawami życia,Polska wbrew wszelkim przeszkodom,naprzekór każdej przemocy,każdej obłudzie i egoistycznej łatwiźnie - oto był program Ruchu podziemnego wypisany w sercach tej wielkiej zgranej gromady ludzi,wielkiej prostotą i bohaterstwem dnia codziennego.

Polski ruch podziemny zrodził się z wielkiej miłości - nie budował on na poczuciu zemsty i nienawiści,to byłoby za słabe pobudki dla przetrzymania w wysokim napięciu tych strasznych i długich lat wojny. Motorem przetrwania mógł być tylko głęboki i powszechny patriotyzm,oraz fanatyczne pożądanie swobody i wolności,głębokie przywiązanie do podstawowych zasad prawa i prawd wiary.

W Waszym pięknym memoriale do młodzieży wolnego świata,który wiozłem z kraju do W.Brytanii przewijało się się główne Wasze mott:"Najważniejszą rzeczą jest człowiek".

I to jest właśnie najtragiczniejsze - odchodzą ludzie wspaniali,ludzie wyrośli w tamtej atmosferze,wychowani w trudach i walce.Odejście każdego z nich to niepowetowana strata dla Polski,dla Europy,dla ludzkości. Mosty,kościoły,gmachy - to wszystko da się odbudować,najtrudniej jest wychować Człowieka.

Wierzę,że zarówno w gasnących oczach tych co giną na barykadach jak i tych,którzy tę jedyną w świecie walkę kontynuują tli się nadzieja,że nie cierpieli na darmo,że nie walczą na darmo.Że z "trudów ich i znoju Polska powstanie by żyć".

Jerzy Lerski





Z prasy podziemnej



Litania do Św.Barbary

Kyrie eleison, Chryste eleison
Św.Barbaro, Panno i Męczenniczko
" " Górom rozkazująca
" " Twierdzo na obronę naszą znakomita
" " W więzieniu wolna
" " Opiekunko górników
" " Patronko Polski Podziemnej
" " Siostro kolporterek
" " Strażniczko tajnych drukarzy
" " Towarzyszko podziemnych żołnierzy
" "" Opiekunko łączniczek i kurierów
" " Tarczo żołnierzy dywersji i sabotażu w walce o wolność
" " Otucho więzionych
" " Męstwo torturowanych
" " Na śmierć nieustraszona
" " Zwycięska bohaterko

M ó d l s i ę z a n a m i

Abyś nam męstwo i odwagę wyprosiła
Abyś nam cierpliwość i ufność wyjednała
Abyś nam hart i pogodę ducha dała
Abyś konającym z pomocą przybyła
Abyś nam zwycięstwo wybłagała

Przyczyń się za nami

Chryste, który widzisz iż za sprawiedliwą bijemy się rzecz,
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.



Z książki p.t."W ogniu"
TZWW Warszawa 1944 r.
Opracowanie P.S.W.

Lato leśnych ludzi

Z pozoru zakrawa to na wędrowny obóz harcerski, czy na zbiorową wycieczkę młodzieży bawiącej się w Indian.

Leśny biwak. Szałasy kryte jedliną i spławami świerków. Gładko zasłane prycze z palików i cetyny. Z ziemnej kuchni polowej płyną niebieskie dymy, kotły parują zapachem kawy. Na łączce banda nagusów odprawia gimnastyczne nabożeństwo i ciągnie potem z ręcznikami do kąpieli.

Leśny biwak. Szałasy, kuchnie, ogniska, maszt chorągwiany, kapliczka. Jak za pogodnych dni przedwojennych. Tylko w stojakach połyskuje lśniąca broń, a dokoła obozu w haszczach ukryte zbrojne czujki. Wojna jest.

Wypoczynek i praca. Ćwiczenia i nauka. Nogi jeszcze bolą po dalekich marszach - a oto popisy sportowe i gry, skoki i rzuty. Są majstry wywijające w rozbiegu kozła w powietrzu, są miłośnicy piłki. W uszach jeszcze tkwi wspomnienie wystrzałów i detonacji - a oto patefon wrzeszczy patetycznie, harmonia pojękuje pod drzewami, snuje się tęskna melodyjka. W oczach jeszcze niedawne blaski łuny i czarne przestrzenie nocnych marszów - a oto w garści książka - podręcznik terenoznawstwa czy regulamin, obdarty tom powieści albo broszurka "z pod ziemi".

Obiad pachnie bigosem, gulaszem i zupą godną ordynackich stołów, ognisko - dymem wesołym, las - pełnią lata, żywicą i jagodami. Ale ani ogonek do kotła, ani rozśpiewany krąg, ani gmína rozsypka nie będą szanowane gdy padnie słowo "Alarm"! ..

Zagra na wysokim niebie motor samolotu: Alarm! Kryj się!.. Gruchnie z zarośli wystrzał czujki, czy seria z broni maszynowej: Alarm! Zbiórka! Wojna jest.

Wykłady o broni nad lśniącymi wazeliną okmami, ćwiczenia z mapą i busolą, rzuty granatem, czasem próbne strzelania, hałaśliwe i straszące.

Pójdzie patrol na zwiady, pójdzie ekspedycja karna przeciw jakiejś bandzie zawodowych rabusiów, pójdzie oddział na marsz ćwiczebny. Ściągają potem zdrożone, poobijane o drzewa, opowiadają o przygodach i zdarzeniach...

Wypoczynek i praca, ćwiczenia i nauka. Aż - któryś z alarmów okaże się tu alarmem ostatnim. Zadanie bojowe. Wojna jest.

Oddziały z bronią u nogi na linii zbiórki. Chorągiew spływa z masztu. Szperacze giną w lesie, za nimi szeregi.

Z obozu zostaje trochę żółknących gałęzi na zdeptanej trawie, przysypany igliwiem czarny popiół ogniska i zardzewiała puszka od konserw. Miłościwy las zatrze niebawem wszystkie ślady.

A tamci - idą. Borem, lasem. Żarem południa i chłodem nocy. Może następny biwak wypadnie pod gołym niebem, w deszcz i wichurę, gdy nic nie ugotujesz w bliskości wroga, ledwie sucharem uciszysz głód, albo zgoła dymkiem papierosa ćmionego w rękawie!... Duch ten sam. Młody.



Leśna msza

Obóz śpi jeszcze. Ludny, jak nigdy. Niby ten sam, ze swymi szałasami, kuchnią polową, czarnymi popieliskami ognisk, a jakże zmieniony!... Oto pośrodku obozowiska stanął wysoki maszt, na którym poraz pierwszy zawiśnie biało-czerwona flaga.

Dziś święto. Przyjęcie pierwszej transzy oficerów, podchorążych i podoficerów, przybyłych z Warszawy do leśnych oddziałów. Skoncentrowane na tę uroczystość oddziały pospołu z nowymi kolegami zażywają nocnego spoczynku. Tylko warty czuwają w gąszczu.

Godziny biegną szybko. Już dobrze świta. Nad biwakiem cisza.

Nagle z szałasu podoficera służbowego rozlega się donośny głos "Pobudka" i w obozie w okamgnieniu zaczyna się ruch, ludzie zrywają się z posłań, biegną nad strumień, gdzie odbywa się poranna toaleta. W 15 minut wszyscy gotowi. Zbiórka i apel.

Całość oddziałów na linii zbiórki. "Baczność - na lewo patrz!" Na maszt sunie powoli i majestatycznie biało-czerwona flaga. W powietrzu drga głos trąbki, po raz pierwszy od czterech lat wygrywającej hejnał Wojska Polskiego. Wzruszenie i radość w oczach. Tak długo czekaliśmy na tę chwilę, wielu z nas tego nie dożyło, wielu z nas leży pod ziemią, po lasach, na krajach wsi, w niepoświęconej ziemi. Ale, poza nimi zostali żywi, ci, na których spoczął obowiązek obrony tego sztandaru, łopocącego w tej chwili dumnie na wietrze.

Dziś czujemy się nie tylko moralnie, ale i fizycznie Polską Armią. Porwane mundury, dziurawe buty i inne dolegliwości odeszły na odległy plan, w tej godzinie, gdy patrząc w symbol - widzimy cel.

Obok masztu kilku strzelców i nasza kompanijna sanitariuszka szykują ołtarz polowy. Na stole z krzyżaków jakaś pożyczona biedna narzuta, kilka pęków polnego i leśnego kwiecia w prowizorycznych wazonach z łusek pocisków, surowy krucyfiks, dwie płonące świece i to wszystko. Ubogie jak nasze życie.

Ksiądz kapelan wychodzi z Mszą św. Jako ministranci - dwaj leśni żołnierze. Oddział stoi w podkowę. Obok - kilkunastu naszych kolegów po cywilnemu. Przyszli z domów, wyrwani z codziennych obowiązków na tę pierwszą Mszę leśną wojska polskiego.

Nie grają nam organy, ani orkiestry wojskowe. Naokół cisza. Tylko do wtóru łacińskiej modlitwy grają leśne ptaki, słychać czasem hejnał przelatujących żórawi, i cicho, sennie szumi las.

Nagle ołtarz dziwnie się odmienia. Cały zaczyna się mienić barwami tęczy, rozjaśnia się, rozpromienia, wyogrannia. Oto z poza chmur wyjrzało słońce, i ono to tak bardzo wzbogaciło nasze żołnierskie ubóstwo.

Podniesienie. Oddział na baczność. Przed ołtarzem kornie pochylają się głowy dowódcy, oficerów sztabu i reszty obecnych; cisza, tylko ptaki nie przestają grać, las nie przerywa swojej sennej pieśni.

Ewangelia. Po mszy ksiądz chce przemówić do nas kilka słów, ale głos mu łamie się, wzruszenie ściska gardło, gdy patrzy w polski sztandar, w zwarte szeregi polskiego wojska. A na twarzach żołnierzy bledszych teraz ze wzruszenia, mars ludzi twardych, ludzi przywykłych do spoglądania śmierci w oczy, ludzi, którzy rzucili na ofiarę dobytek, żony, dzieci - całe bogactwo przeciętnego człowieka - dlatego, by w leśnym obozie móc wyciągnąć na maszt biało-czerwony sztandar, by go bronić, by zań walczyć, ginąć lub zwyciężać.

Dziś mieliśmy wielkie przeżycie. Dziś zrozumieliśmy, że chociażby cały świat był przeciwko nam - Bóg jest z nami, On nas prowadzi, pozwolił nam walczyć - pozwoli zwyciężyć.

Modlitwa o powrót

Stoimy na szerokich gorejących frontach
żywą linią umocnień, zrębem pierwszej tamy.
Bóg nas ogniem rozpalił i burzą poplątał.
Ty jedna trwasz bez skazy - Twierdzo Ostrej Bramy.

Więc do Ciebie przypadli rozproszeni chłopcy:
żołnierz dalekich bitew i tej strasznej - bliskiej,
przecinający skrzydłem pułap mglisty, obcy,
lub wojnę skrywający razem z swym nazwiskiem.

Matko pagórków leśnych i rymów najprostszych !
Pani o brwiach łagodnych, jak zakręty Wilii !
Słyszymy Cię z daleka - słuch nasz się wyostrzył,
widzimy Cię w podziemiach - wzrok nasz się pochylił.

Za bramą Twojej twierdzy są wąskie ulice :
stoisz - a wieki płyną milczącym szeregiem :
na arrasach zielonych dzwonnic błyskawice
i purpura gotyckim haftowana ściegiem.

Tutaj w noce pożarów niebo ogień ochłodzi,
rzucając z gór trzy cienie - krzyżów alabaster,
tu podczas żywiołowej, wiosennej powodzi
święty Krzysztof ratuje Dziecko z Twoim miastem.

O Matko pierwszych bólów i zachwytów pierwszych !
Słuchałem razem z Tobą, jak w wąwozach dudnił
pomruk dziecinnej grozy. Uczyłem się wierszy
o wojence, wojence - a szli głodni, brudni ...

Matka mię prowadziła do Twojej kaplicy,
Gdy w upale południa pod Twą Bramą, Pani,
szli zmęczeni nieludzko, wynędzniali, dzicy -
ci z piosenek - bez szabel i bez lanc : ułani ...

Aż przyszedł ranek inny. Modrooka jesień
powiązała nad miastem kasztany i klony.
Przez Bramę Twoją, Matko słońce Polskę niesie,
Żołnierz pozdrawia miasto : Chrystus pochwalony !

A kochałaś ich zawsze jednako i wiernie,
jednako miałaś zawsze głowę pochyloną -
czy szli przez Ostrą Bramę wielcy, czy mizerni -
pod Twoim szli spojrzeniem i pod Twą obroną.

I dziś Matko, na morzach, za igłą kompasu,
w podwodnej łodzi, w bunkrach, czy myśliwcu chyżym,
w cieniu ścian okrwawionych, w biedach ludzi z lasu-
- wracają do Twej Twierdzy - do miasta Trzech Krzyży.

Gdy wrócimy w dzień słoty - rozpal na katedrze
krzyż - niech będzie jasno aż na żytnich polach,
gdy upał nas utrudzi, droga siły zedrze,
ochłodź nas, Matko, wiewem sosen z Antokola.



TEJ, CO W OSTREJ ŚWIECI BRAMIE.

Ratunek z lasu

Nastrój w biłgorajskim więzieniu straszny. Tydzień zaczął się od transportu kilkunastu więźniów do Majdanka. Nazajutrz nowi aresztowani przynieśli wiadomość o wzmożeniu czujności Niemców, ostrzeżonych przed partyzantami. We środę zabrano na badania parę osób. Wrócili zbici i skatowani. Potem przywieziono gromadę mężczyzn i kobiet ze wsi podejrzanej o współdziałanie z "dywersją". Jeden z tych więźniów, gajowy, zbity okrutnie, zmarł w nocy w celi w najstraszniejszych męczarniach. Dwie młode dziewczyny zabrano "do sprzątania" w Gestapo. Nie wróciły.

Beznadziejny smutek. Tępy niepokój. Jutro znów zwykłe badania. Katorga.

Mur pięciometrowej wysokości, najeżony do szczytu podwójnym pasem drutów kolczastych. Bramy nawet w dzień czujnie strzeżone. W nocy zwiększone **warty**...

25 września mijał. Zapadał gruby mrok. Okna zabite deskami. Nieba nawet nie widać.

Modlitwa wieczorna. Więźniowie już na pryczach, rozebrani. Szepty milkły powoli.

Nagle - strzał. Bliski. Karabin. Potem trzy strzały pistoletowe. Lampy elektryczne gasną jak jedna. I jak jeden zrywają się wszyscy z posłań. W ciszy, z zapartym tchem, w gorączkowym pośpiechu - szukają odzieży, ubierają się...

A tam - za oknami - wybucha gwałtowny ogień.Karabinowy, maszynowy, dalszy i bliższy. Niema wątpliwości. Partyzanci są w mieście. Duży oddział, bo strzelanina dochodzi z wielu stron. Atakują śródmieście.

Przez szpary w okiennicach gonią się kolorowe blaski. To rakiety. Mrok rozwidnia się błyskami. I jak po błyskawicy - grom - salwy. Przeciągły terkot kulomiotów. Tuż, tuż, jakby biły w mury więzienia. Ogień ustaje na chwilę. Słychać donośny głos: "Poddajcie się, darujemy wam życie"! Bez odpowiedzi. Znów zrywa się ogłuszająca strzelanina, rosnąca jak rzęsisty deszcz. Czyżby załoga więzienia broniła się? ... "Czy poddajecie się?..." Potężna detonacja. Granat. Szyby lecą z przeraźliwym brzękiem.

Załoga - trzech granatowych policjantów i czterech dozorców - kryje się wewnątrz budynku. Szturmujący są już na murze: pociski wyraźnie rykoszetują o ściany i bruk dziedzińca. Wtem - czysty, mocny głos w nagłej ciszy: "Zeskakiwać z drabin!"... Już są. Tupot nóg pod oknami.

Przerażająco bliska seria karabinu maszynowego. Potem - druga. I trzecia./To atak wystrzelał zawiasy drzwi wejściowych/. Głosy na korytarzu. Zmieszany gwar. Kto żyw tłoczy się do drzwi. "Otwórzcie cele! Jest nas dwunastu!"

Jest nas ogółem wiele więcej.72 osoby. Ale każdy obawia się, że o nim zapomną. I jak głos braci czy ojców, bliskie słowa: "Już, już...Bądźcie spokojni!"

Szczęk sztab, zgrzyt klucza. Gromady więźniów cisną się przez drzwi. Na korytarz. "Na prawo do wyjścia!" Chaotyczne słowa podziękowań, błogosławieństw.

W ciemności kilka postaci z rękoma wzniesionymi do góry. To personel i policja, rozbrojeni i bezradni. Od drzwi - podwójny szpaler zbrojnych, w mundurach i hełmach. Odsiecz. Szpalerem przechodzi sznur zwolnionych więźniów.

- Niech żyje Polska!... Niech żyje armia!... - wołają.

Za bramą - widno prawie. Miasto huczy wystrzałami. Po niebie nocnym tryskają wielobarwne gwiazdy, kule świetliste, strugi iskier kolorowych. Niemcy wzywają pomocy. Niemcy bronią się. W posterunku Schupo, w Ortskomendanturze w Gestapo, w Selbstschutzkomendanturze. Wszystkie te budynki odcięte ogniem maszynowym ostrzeliwują się rozpaczliwie. Trzystu Niemców broni się przed kilkudziesięciu partyzantami. Nikt nie śmiał wyrwać się z koszar. Cała obrona niemiecka sparaliżowana.

Rakiety ściągają oddziałki blokujące śródmieście. Na szosie wiodącej w głęboki las formuje się kolumna marszowa. Kolorowy deszcz osypuje się z nieba, oświetla drogę. Niemcy ciągle jeszcze wzywają ratunku. Jeszcze walą na oślep.

W lesie czekają wozy. Wszystko przygotowane. Więźniowie załadowani. Co chwila ktoś z żołnierzy podchodzi z troskliwym pytaniem, ze słowem otuchy i radości!

A przecież wśród tych wybawców nie było nikogo, ktoby znał osobiście kogoś z wybawionych.

Radość i uniesienie. Więźniowie dumni,wdzięczni, szczęśliwi. Nie tylko wolni, ale przez polskie wojsko uwolnieni, pod opieką polskiego wojska!

Rankiem na apelu uwolnionych, gdy udzielono im wskazówek i wszelkiej pomocy celem zabezpieczenia na przyszłość - 38 wystąpiło z szeregu. Z prośbą : O przyjęcie do oddziału partyzanckiego Armii Krajowej.

Dziś już walczą. Znowu. Ale już z bronią w ręku.

Z książki p.t."Swiadectwo Prawdzie"
Wydawnictwo "GLOB",Warszawa.

Radiooperator

Goniometry wytropiły naszą radiostację nadawczą i czujki dały znać, że zajechały przed dom samochody.

- Janku! - zawołałam - Janku, kończ, już przyjechali!

- Zaraz... - odpowiedział ze zwykłym spokojem - nie mogę przerwać w pół zdania - i "grał" dalej. Ze strachu ścierpłam po prostu i nie mogłam nawet na niego krzyczeć, zresztą z doświadczenia wiedziałam, że to nic nie pomoże. Nawymyśla tylko od "bab" - a swoje zrobi. Kiedy wreszcie skończył to długie, niesamowicie długie zdanie - rozległ się dzwonek. Równocześnie Janek zatrzasnął skrytkę. Wybiegłam otworzyć.

- Czy pani sama w domu? A kto jeszcze?

- Mój narzeczony.

Weszliśmy do pokoju. Janek siedział i czytał Nowy Kurier Warszawski, głowę bym dała, że czytał naprawdę. Nie śpiesząc się odłożył szmatę. Niemcy już go otoczyli.

- Gdzie jest radio? - Niewinne zdumienie odbiło się w oczach Janka.

- A skądże ja mogę o tem wiedzieć?

- On tu nie mieszka - wtrąciłam - a ja też nic takiego w tym domu nie widziałam... - Nie zwrócili uwagi na moje słowa. Pod silnym ciosem Janek zatoczył się i oparł o ścianę. Jak go bili, o Jesu, po twarzy, ciągle po twarzy i po głowie! Za każdym razem Niemiec pytał, powie pan? - i rewolwer trzymał przy jego skroni.

A Janek odpowiadał: - Nie wiem,jestem gościem...

Zrobiono rewizję. Mój tapczan przewrócono,z szaf wyrzucono wszystko na podłogę, opukano wszystkie ściany. Zdawało się, że nie sposób w tym pokoiku czegokolwiek ukryć, a jednak... Janek patrzył spokojnie na ich krzątaninę, z rozciętych ust ściekała mu krew, oczy miał zasinione, podbite, policzki opuchnięte. Ale w kąciku ust czaił się złośliwy uśmiech. Ja go znam i mogłabym zaręczyć, że w myślach im podpowiada: "zimno, zimno, nie znajdziecie, cholery!"

I nie znaleźli. Kazali Jankowi zameldować się nazajutrz na Szucha i wyszli. Jak tylko drzwi trzasnęły na dole, Janek wstał, wytarł chustką krew z twarzy i wyjął ze skrytki aparat.

- Janek, co robisz?

- Nie widzisz?

- Oni mogą wrócić!...

- Cicho tam! Kontakt! Mam przerwę półgodzinną, psiakrew!

Gestapo nie doczekało się wizyty Janka. Nazajutrz nadawaliśmy już z innego lokalu.



Kurier

Jest teraz w Anglii, więc mogę o nim pisać.Kiedy wróci, mam nadzieję, iż nie trzeba będzie już się ukrywać. Może nawet po raz pierwszy od lat przybędzie n o r m a l n ą drogą i za swoimi dokumentami?

Poznałem go dwa lata temu na jakimś zebraniu. Był prelegentem. Mówił bardzo rzeczowo i spokojnie, i co się tak rzadko zdarza, był rycerski w stosunku do przeciwników politycznych. - Miły gość! - powiedziałem do sąsiada - ale zdaje mi się, że to "ciepłe kluski".

Mój rozmówca uśmiechnął się ironicznie: - Co pan przez to rozumie? - zapytał.

- Wydaje mi się, że ten człowiek, skądinąd rozumny i dobry nie potrafi się zdobyć na żaden czyn.

- ...na żaden czyn... - powtórzył powoli - tak pan myśli? Opowiem panu zatem czego ten człowiek dokonał. Jest to kurier dyplomatyczny, już trzykrotnie był w Anglii i wracał. Ostatni raz złapano go. Bity, nie zdradził się ani słowem. Kiedy widział,że nie wytrzyma, przeciął sobie żyły. Udaremniono samobójstwo i przewieziono go do szpitala. Zanim rany wygoiły się - uciekł. Tylko Bóg wie, jak potrafił tego dokonać.

- Poznają go po bliznach - zauważyłem niemądrze, bo mi było wstyd wyrażonej opinii.

- Nie poznają. Przeszedł operację, która usunęła te blizny bez śladu.

Przyjrzałem się prelegentowi. Dyskutował dalej spokojnie, odpierając zarzuty bez uniesienia. Na pogodnej młodej twarzy nie było śladu ciężkich przeżyć.

Nie płakałem...

Przed dworcem łapanka... Przy okazji Niemcy zabierają wszystkie artykuły spożywcze. 10-letniemu chłopcu SS-man chce wyrwać bochenek chleba. Chłopiec kamienieje i zaciskając zęby patrzy Niemcowi prosto w oczy. Ten wymierza mu jeszcze jeden siarczysty policzek, wyrywa chleb i odchodzi.

Mówię do chłopca: - Szoruj, bracie, bo cię zabiorą na Skaryszewską!

A on na to: - Ale nie płakałem, proszę pana, n i e p ł a k a ł e m! Zobaczymy kiedy i c h chłopaków będziemy lali, czy nie będą płakać. - Tu mu coś zawadziło w ustach. Sięgnął palcami i wyjął ząb. Popatrzał na ząb, pokiwał głową,wytarł ręką zakrwawione usta i powiada:

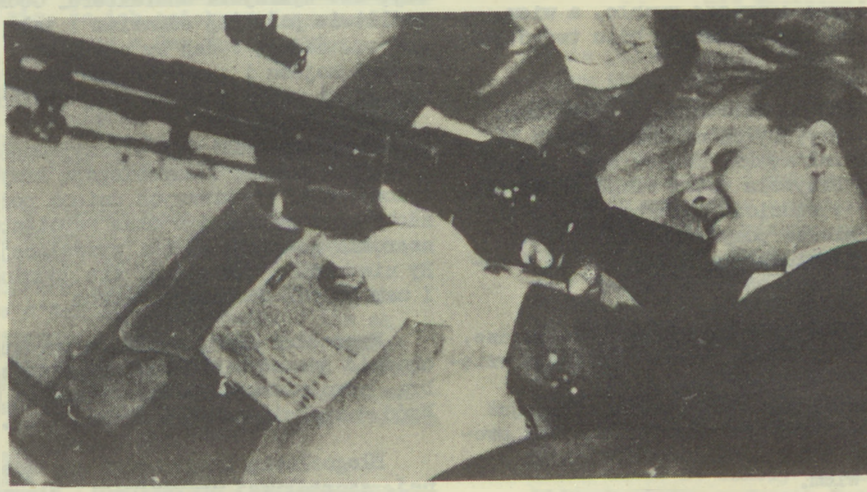
- Na słabszego - to oni są chojraki! Tchórze! Złodzieje! Ale płakać - n i e p ł a k a ł e m! Niedoczekanie szwabskie!

Z miesięcznika "Prawda"
listopad 1943 r.

Modlitwa

Za ugór ojczysty rozdarty,
Za fali wiślanej płacz krwawy,
Za Tatry skalane i Bałtyk,
Za wrzesień śmiertelny Warszawy.
Za grób, co słabnącym jak ulga
Pokusą w męczeńskich dniach świeci -
- Zbaw Panie, kobiety i dzieci
Z płonących pożarów Hamburga.
Za krzyż znieważony w kaplicach,
Za krzywdę cmentarnych popiołów -
Zachowaj we wrażych stolicach
Strzeliste gotyckie kościoły.

O Panie, przez znak Twój na wieżach,
Przez prawo Twych groźnych sztandarów,
Prosimy Cię szeptem pacierza,
Błagamy Cię burzą chorału.
W godzinie tryumfu nad klęską,
Gdy w gniewie się Twoim objawiasz,
Daj siłę, daj radość zwycięską,
A wyrwij nam z duszy nienawiść.
W pożarze piorunów, co walą
W ostatnie bastiony i tamy,
Daj sercom, niech z gruzów ocalą
Twój święty na wieki Testament.



Wojtkowa kurtka

Waży Wojtek w myślach chłopięcych
pośród marzeń o czynach, sławie,
że tak bardzo chciałby dla siebie
piękną kurtkę skórzaną sprawić.
Czasem marzeń nić się rozrywa,
czasem znowu równiutko przędzie -
nie raz myśli we śnie, na jawie
w jaki sposób kurtkę zdobędzie.
Aż zwyczajnie, w jakiś poranek
los podsuwa pożądań przedmiot.
Zarobione własne pieniądze
za chwil kilka marzenie spełnią.
Patrzy, pyta, dotyka, głaszcze,
Prawie nowa, wspaniale leży -
W swoją kurtkę, kurtkę skórzaną,
ledwo może z radości wierzyć.
Będzie stroił się w nią codziennie:
będzie wkładał zaraz od rana
swą błyszczącą młodą nadzieję;
swą wspaniałą kurtkę skórzaną.
Aż tu w jakieś dwie, trzy godziny,
/oczywiście sprawa istotna/
trzeba było kurtki pożyczyć;
nie mógł Jasiek na warcie moknąć.
Powróciła do właściciela
aby jego wygodzie służyć,
równie piękna jak była przedtem,
nadaremny zwisł tylko guzik.
Następnego znowu tygodnia
z dywersyjnym dążąc zespołem
Stach ją zabrał - zwrócił, tak zwrócił
z przestrzeloną fatalnie połą.
A w tygodniu trzecim /cóż robić/
wziął ją Mietek /zwykła piosenka/
zdradny zasiek przed koszarami
od ramienia rozdarł jej rękaw.
Jakoż chyba w tygodniu czwartym,
/służąc zawsze tej samej sprawie/
legła kurtka razem z Andrzejem
w stratowanej, jesiennej trawie.
Z lewej strony, tuż pod wyłogiem
wystąpiła brunatna plama...
Nie wróciła więcej do Wojtka
piękna kurtka, kurtka skórzana.

"Żywia - Pismo Kobiet"
listopad 1943 r.

Błogosławię

Wyszedłeś dziś znowu, synku, o zmroku. Wychodzisz tak często od wielu dni. Wiem synku, woła cię los. Drogi cię wołają rozstajne i czujna na nich straż. Wychodzisz i mówisz od progu : dowidzenia, mamo, odpowiadam : dowidzenia, a przychodź niedługo! Ale wiemy oboje, że możesz już przecież nie wrócić, bo dróżki, po których chadzasz, najeżone są cierniami śmierci i ostami ran, jak złe zboże przetkane jest chwastem.

Mówię niefrasobliwie : wracaj rychło, a wiem, że matczyne moje serce nie zniosłoby bólu twego niepowrotu.

Zostałeś mi już jeden, ostatni. Kiedy Władek szedł w 39 roku na Węgry, byłeś niedorostkiem. 16 lat, to jeszcze nie wiek męski. Rwałeś się, ażeby iść z nim. Zostałeś. Przyszła potem wieść od Władka, że lata, żaliłeś się : widzicie,latałbym i ja.Dziecinne jeszcze wtedy miałeś pomyślenie i dziecinne patrzenie na świat; prawiłeś : zobaczycie, że jeszcze ucieknę, kogo się będę bać - Niemców?

Zabrali ojca i zamknęli w Oświęcimiu. Na drodze, za dziesiątą wsią zabili Józka. Jankę już dawno wzięli na roboty.
Nie uciekłeś; zostaliśmy tylko oboje. Dziś już nie mówisz o ucieczce. Dziś już masz na miejscu swoje górne loty i swoje pola bitew. Nie mówisz mi o tym, ale ja przecie wiem.

Młody jesteś synku. Przed wojną byś jeszcze chadzał dróżkami chłopczyńskich psot i pustot. Wracałbyś wesoły i rozdokazywany i od progu wołał : mamo, jeść ...

Dziś pobruździło ci się młode czoło w głębokie zmarszczki milczenia i wewnętrznego, twardego namysłu. Dziś prześwietliły ci się oczy prawdą,tobie tylko wiadomą i surowością niezłomną.

Dojrzałeś, synku. Stałeś się opiekunem i obrońcą. Stałeś się mścicielem. Bronisz nas przed napadami band rozbójniczych, mścisz się za krzywdy rodzinnych osiedli na niemieckich zbirach.

Stałeś się surowy i twardy dla wszelkiej niecnoty i podłości. Ale dla mnie jesteś miękki i dobry. Gniewasz się, kiedy nie chcę cię zbudzić do codziennego obrządku, gdy po nocy spędzonej w polu śpisz twardym snem.

Odbierasz mi z rąk ciężką robotę i mówisz, że to twój męski przydział gospodarki.

Nie ma między nami miękkich słów i wylewnej serdeczności w gestach. Ale milczeniem mówimy sobie więcej, niż mogłyby powiedzieć najdelikatniej składane słowa.

Dojrzałeś, synku. Złe i przeklęte lata niewoli zrobiły cię dobrym i opiekuńczym dla słabych, surowym i nieubłaganym dla wrogów.

Cóż ja, twoja matka, mogę zrobić dla ciebie, gdy niewola staje się coraz sroższa, a śmierć czyha na ciebie już nie tylko na drodze twoich tajnych spraw, ale czai się za każdym węgłem domu i w każdej godzinie dnia i nocy.

Mogę tylko nie dawać poznać po sobie, jak drżę z lęku o ciebie, jak bolą mnie oczy od bezsennego czuwania na godzinę twojego przyjścia, jak ciąży głowa od nawału niedobrych myśli.

Modlę się, by mus zabijania nie spaczył ci duszy, nie wykrzywił charakteru. Codziennie, kiedy w modlitwie pańskiej odmawiam : "ale nas zbaw ode złego" ... dodaję : daj by opary krwi nie zaciemniły synowi mojemu i synom innych matek prostej i prawdziwej drogi w tym gąszczu dróg tysiąca.

Niech nie zabijają z przyjemności niszczenia, ale niech bronią i zapobiegają krzywdom. Daj, by synowie nasi po krwawych dniach pożogi, odwetu i zdobywania wolności w czas zwycięstwa wyszli na szerokie gościńce Polski wyzwolonej. By doczekali. By nie padli, nim spełni się godzina wyzwolenia. I nam pozwól doczekać, matkom ...

Wyszedłeś dziś, synku, o zmroku, jak zwykłeś wychodzić już od wielu dni. Posyłam za tobą myśl dobrą, sercem czującym towarzyszę ci w drodze twojej. Wróć - spełnij zadanie i wróć ! ...

Błogosławię twoje kroki wiodące nas ku nieomylnej, szczęśliwej przyszłości. Błogosławię tajną pracę tych rąk, które wyrąbują ojcu twojemu i wszystkim ojcom polskich dzieci powrót pod rodzinny dach.

Błogosławię namysł twojej młodej głowy, obmyślającej plany i programy działań, jakby to czynił doświadczony wódz, zahartowany w bojach.

Wracaj, synku. Wracaj cały. Jeszcze masz pracy wiele...

Miara

Jeśli oczy nie widzą światła -
ślepe to oczy.

Jeśli serce nie zna miłości -
ślepe to serce.

Jeśli życie krwią bratnią broczy -
ślepe to życie.

Jeśli dusza zdradą się splami -
podła to dusza.

"Kronika Tygodniowa" z dn.9 grudnia 1943 r.:



Niemcy chwalą się, że ich opieka nad zdrowiem ludności i opieka sanitarna w Gen.Gub., a Warszawy w szczególności, jest dobra.

Tymczasem popatrzmy, jak wygląda życie codzienne warszawianina pod względem zdrowotnym. O ile nie wysiedlili go Niemcy i o ile bomby niemieckie i bolszewickie oszczędziły jego mieszkanie, to jak żyje ów "szczęśliwiec".

Rano budzi się w ciemnościach. Elektryczność zamknięta, kara za włączenie prądu. Mycie, sprzątanie i ubieranie się przy świeczce, przy płomyku lampy naftowej lub karbidowej jest utrudnione. Kaloryfery nieczynne z powodu braku opału. O ile są piece, to albo nieczynne z braku opału, lub zepsute, gdyż zawaliły się w nich ruszty z powodu wstrząsów przy bombardowaniu. Tak więc konsekwencją ciemności i zimna w mieszkaniu jest brudna odzież, bielizna i mieszkanie.

A odżywianie się.

Śniadanie składa się z chleba kartkowego o zawartości m.in. mąki z drzewa w procencie najwyższym, na jaki pozwala wypiek, oraz marmelady, w której skład, prócz buraków i farby,niewiadomo co jeszcze wchodzi, kawa czarna również z buraków, słodzona sacharyną - oto menu 1-go posiłku podczas okupacji niemieckiej.

Inteligent i robotnik są kompletnie zrównani w nędzy, jaką stanowi t.zw. wynagrodzenie za pracę. Jeden złoty za godzinę pracy, a za 1 złoty nic się nie kupi. Bułka kosztuje 5 zł., a chleb do jedzenia /nie kartkowy/ - 25 zł.kg. Pomoc stanowią zupy, wydawane w pracy. Czego w tej zupie nie ma ! Jest wszystko za wyjątkiem dobrego tłuszczu, mięsa i śmietany.

Organizm niedożywiony, skazany na wysiłki, nie może długo być zdrowym. Przede wszystkim zmniejsza się odporność na choroby zakaźne. A więc gruźlica, na którą zapadają zarówno starcy, jak i ludzie w sile wieku, choć przed tym byli zdrowymi. Co drugie dziecko w szkołach powszechnych ma powiększone gruczoły limfatyczne, cierpi na skrofuły. Drugim skarbem, jakim nas obdarzyli najeźdźcy, to tyfus plamisty, który przychodzi do Warszawy z frontu wschodniego. Przywożą go osoby tam zarażone, które były wywiezione przymusowo na roboty, lub też mające jakąkolwiek styczność z armią.

Tyfus brzuszny pojawił się w Warszawie po bombardowaniu w 1939 r.,kiedy zostały uszkodzone filtry miejskie i woda do picia nie była dostatecznie oczyszczona. Ponadto warunki dowozu żywności nie były higieniczne.

Z czasopisma "Prawda Młodych"
październik 1943 r.
"Warszawa jedna mocy twej uragal..."

Panie Pułkowniku Kiliński!

Wiersz o obronie Warszawy z cyklu "Varsovia semper heroica" tym aktualniejszy, że pomnik Kilińskiego obalony został przez okupanta w odwecie za walkę Podziemnej Warszawy.

Panie pułkowniku Kiliński,
który stoisz na placu Krasińskich
na niełądnym i śmiesznym pomniku,
patrz uważnie,panie pułkowniku !
Na Miodowej, na Długiej, na Placu
mnóstwo mężczyzn i kobiet i chłopców,
barykady wznoszą z brukowców,
z starych mebli, wózków, materaców.
Patrz na twarze tych kupców,rzemieślników,
biuralistów i pracownic igły,
na ten upór na twarzach zastygły -
czy poznajesz, panie pułkowniku ?
Cóż, że ponad ulicami
Półtora wieku bezmała przewiało,
to ci sami,pułkowniku, ci sami :
lud warszawski, twoja krew i ciało.
To ci sami szewcy i subiekci
i ten uczeń ze szkoły smarkaty,
których wtedy, w dniach Insurekcji
prowadziłeś na rosyjskie armaty.
Obróć na nich zwilgotniałe oczy,
patrz, jak wola niezłomna w nich rośnie,
jak ich upór zwycięstwa jednoczy...
Wkrótce ujrzysz, jak giną radośnie.

Jak kwiatami ten kamienny cokół,
żeby uczcić twe męstwo i sławę,
tak szańcami otoczyli wokół
ich i twoje miasto, Warszawę.
I przysięgli sami przed sobą,
nie na rozkaz, nie przed żadną władzą,
że choć zginą, a tym Niemcom chorobom
swej Warszawy tak łatwo nie dadzą!
Jaka szkoda, panie pułkowniku,
żeś już służyć Warszawie tej przestał,
że cię wiąże i ciąży piedestał,
że cię rzeźbiarz do granitu przykuł -
z tych koturnów zszedłbyś bohaterskich
i tam pobiegł poprostu, gdzie oni,
z szewcką pasją w sercu żołnierskim
i z tą szablą podniesioną w dłoni.
I, być może, na szańcach Warszawy
spotkałbyś się z swym nowym kolegą,
z nowym wodzem ludu warszawskiego
z dni pożogi i krwi i sławy.
I schyliwszy głowy w ukłonie
uścisnęlibyście sobie dłonie:
- Pułkownik Jan Kiliński.
- Prezydent Stefan Starzyński.

W mroku

Gdzie ten nowy kształt!
który ziemi da
zbawienie?

Słońce w nim czy krew,
czy odwieczny zew
przemocy?

Które z imion prawd
wymarzone w snach -
najświętsze?

Wydobędzie trud,
aby stworzyć cud
miłości?

M.Liścień

Z miesięcznika "Kultura Jutra"
Rok II Styczeń-luty-marzec 1944 Nr 1-3
Z artykułu p.t.

"Walka o człowieczeństwo"

Twórcze życie duchowe narodu, które zwiemy kulturą, uwarunkowane jest pewnymi formami organizacyjnymi, bez których trudno je nawet wyobrazić sobie na dzisiejszym szczeblu społecznego rozwoju. Potrzebny jest przede wszystkim względny przynajmniej dobrobyt, który zabezpieczy materialnie jednostki kulturowo twórcze, aby nie musiały one zużywać całej swej energii na walkę o byt. Nieodzowne jest bezpieczeństwo osobiste, opieka jaką daje nam państwo, ustawiczny bowiem lęk o życie nie pozwala skoncentrować się w skupieniu duchowym na pracy wychowawczej, naukowej czy artystycznej. Funkcjonować musi normalnie szkolnictwo, przysposabiające kadry nowych pracowników w dziedzinie kultury. Nie można się też obejść bez kulturalnego otoczenia: swobodnych rozmów z ludźmi inteligentnymi, książek i bibliotek, teatrów, koncertów, wystaw, prasy literackiej, nie mówiąc już o wolności druku i słowa.

W Polsce pod okupacją niemiecką wszystko to nie istnieje wcale. Jeśli ostały się pewne pozory życia kulturalnego /teatr, kino, koncerty kawiarniane/, to ograniczają się one do charakteru rozrywkowego, a w dodatku są przez społeczeństwo polskie świadomie bojkotowane, gdyż są albo stworzone przez Niemców, albo też umyślnie podtrzymywane po to, aby oszukać opinię międzynarodową złudą normalnego toku życia w G.G., mimo terroru, jaki u nas szaleje.



Organizacja państwa została rozbita. Byt materialny inteligencji polskiej i mas pracowniczych został strącony na poziom prymitywnej wegetacji, odpowiedniej dla "Sklavenvolku", który ma milczeć i pracować, otrzymując za to płace kilkakrotnie niższe - w relacji do cen produktów - od przedwojennych zasiłków dla bezrobotnego proletariatu, oraz przydziały kartkowe tak niskie, że bez nielegalnego rynku żywnościowego czekałaby nas wszystkich śmierć głodowa już po kilku tygodniach.

Szkolnictwo średnie i wyższe zlikwidowane, a łatwo ocenić, co znaczy 4-letnia luka w wyższym wykształceniu młodzieży dla życia duchowego narodu. Radio i prasa zakazane, prócz propagandowych szmat niemieckich w języku polskim. Muzea, koncerty publiczne, wystawy, teatry, opery, przestały być dostępne z tych czy innych powodów dla publiczności polskiej. A bezpieczeństwo osobiste ? Nie tylko nie może być mowy o "opiece" ze strony władz, ale życie nasze i wolność są na każdym kroku zagrożone przez łapanki uliczne, obozy koncentracyjne, tortury Gestapo, egzekucje publiczne i wszelkie postacie masowego mordu.

Od kilku lat odbywa się świadome i planowe niszczenie biologiczne w takich rozmiarach i z takim wyrafinowaniem, jakiego nie zna historia świata. Niema dzisiaj rodziny w Polsce, która nie opłakiwałaby jakiejś ofiary niemieckiego barbarzyństwa. Równocześnie trwa likwidowanie kultury polskiej, którego świadectwem widomym dla całego świata był pobyt w Oranienburgu krakowskich profesorów uniwersytetu, a które posuwa się do zacierania śladów twórczości polskiej w muzeach i zbiorach archeologicznych, gdzie "uczeni" niemieccy butami rozbijali i deptali zabytki naszej prehistorii. Ogrom strat, poniesionych w tym czasie przez kulturę polską, nie da się jeszcze obliczyć, spustoszenia jednak są takie, że



aby je nadrobić, trzeba będzie wysiłku twórczego całych pokoleń.

Społeczeństwa anglosaskie, prowadzące tę wojnę z systematyczną flegmą i w normalnych, a nawet względnie wygodnych warunkach materialnych i kulturalnych, nie potrafią sobie nawet wyobrazić, co się dzieje w krajach przez Niemców okupowanych, a szczególnie w Polsce - choć od czasu do czasu obdarzają nas dyplomatycznie odmierzonymi wyrazami sympatii i współczucia.

II

... Może nigdy jeszcze w historii naszej kultury i życia politycznego nie zaznaczył się tak silny pęd ku reformom ustrojowym i nowym koncepcjom pedagogicznym, socjalnym, gospodarczym, historiozoficznym - jak w ostatnich latach, pod okupacją niemiecką. Można by szukać analogii chyba tylko w XVI-tym wieku, gdy Orzechowski pisał swój "Quincunx", a Frycz-Modrzewski "De republica emendanda", kiedy to stawał przed oczyma wybitniejszych Polaków palący problem naprawy ustroju; albo też w dobie Wielkiej Emigracji, choć ówczesne rzuty ideowo-ustrojowe miały charakter filozoficzno-religijny /mesjanizm/, gdy obecne tendencje idą raczej w kierunku konkretyzacji programowych wizyj światopoglądowych. Nie tylko stronnictwa polityczne - te w mniejszym zresztą stopniu - ale i niezliczone nowe grupy, a nawet kilkuosobowe zespoły piszą projekty, szkice historiozoficzne, deklaracje, manifesty i programy. Wiele z tych enuncjacji nosi piętno naiwności i dyletantyzmu, nie brak jednak i takich, które znajdują rozwiązanie wielkich problemów wewnętrznych i międzynarodowych nadspodziewanie oryginalne, głębokie i nowe. ...

Cechy polskiego życia duchowego pod okupacją możnaby streścić następująco:

1/ zadziwiająca żywotność -

/W ostatnim roku, a więc w okresie wzmożonego terroru ukazało się w kraju co najmniej 6 czasopism poświęconych kulturze: "Sztuka i Naród", "Kultura Jutra", "Miesięcznik literacki", "Nurt", "Przegląd kultury", "Sprawy Narodu", a także "Kultura Polski", wydawana przez wysiedleńców z ziem zachodnich. Przez pewien czas terror utrudniał ich wydawanie, ale większość z nich wychodzi nadal/.

2/ odporność typu moralnego -

/Zdziczenie moralne, jakiego objawy zareprezentowali nam Niemcy w codziennym z nami obcowaniu, w małym tylko stopniu odbiło się na polskim obyczaju zbiorowym. Są zjawiska demoralizacji, ale typ duchowy nie uległ załamaniu. Cechuje go nadal spokój, umiar, brak fanatyzmu, pogarda dla okrucieństwa i barbarzyństwa, poczucie sprawiedliwości nawet w stosunku do zbestwionego wroga, brak nastrojów ślepej zemsty/.

3/ poczucie odpowiedzialności -

/Bez nacisku państwa i propagandy, mocą dobrowolnej samorzutności, Polacy garną się do pracy wojskowej i ideowo-wychowawczej, dając dowody bezprzykładnej nieraz ofiarności i odwagi. Świadomość obowiązków wobec zbiorowości - zwłaszcza wśród inteligencji - okazała się bardzo wysoka/.

4/ pogłębiony chrystianizm -

/Skrzydło lewicy materialistycznej okazuje znacznie mniejszą aktywność ideotwórczą, zwłaszcza na odcinku kultury. Minął czas, kiedy "intelekty" pojawiały się na lewicy, zaś obóz chrześcijański i narodowy mógł być uważany za siedlisko "reakcji" i umysłowego zastoju. Obecnie napór nowych idei i ruchliwość intelektualna zaznacza się właśnie na tym skrzydle. W zmaganiach z neopoganizmem niemieckim dochodzi u nas w Polsce do uświadomienia i pogłębienia tradycyjny typ cywilizycyjny, ugruntowany na podstawie moralnej chrystianizmu/.

5/ humanizm -

/Wystarczy przejrzeć pisma, dyskutujące zagadnienia przyszłego ustroju politycznego, a zwłaszcza kultury, aby dostrzec zdecydowany protest przeciwko totalizmowi, a skłon ku demokracji. Ale demokracja jest tu pojmowana nie mechanicznie, jak w dobie materialistycznej, ale etycznie i humanistycznie. Jej kamień węgielny stanowić ma idea pełnego c z ł o w i e c z e ń s t w a, w jego istocie rozumowej i moralnej/.

IV

W zetknięciu bezpośrednim z animalizmem niemieckim, polski ideał człowieczeństwa sublimuje się jeszcze bardziej i głębiej się uświadamia. Wszak pod hitlerowską okupacją powstał w Polsce ruch ideowy, który głosi nieodłączność polityki od moralności i przyjmuje chrześcijańskie prawo miłości za podstawę przyszłego ustroju wewnętrznego i międzynarodowego. Germański satanizm uplastycznia nam z całą jaskrawością wzniosłość i słuszność polskiej koncepcji dziejów, jako procesu wyzwalania się człowieka z determinizmu warunków przyrodniczych i psychofizjologicznych. Człowiek jest m o ż l i w o ś c i ą, ma w sobie potencjalność boską, sparaliżowaną przez skażenie jego natury. Tę potencjonalność ma on w sobie obudzić i rozwinąć własnym wysiłkiem i przy pomocy urządzeń społecznych. Cała celowość organizacyjna ustroju sprowadza się do tego, by indywi-

dum egotyczne rozwinęło się w osobowość,w oparciu o społeczeństwo i jego instytucje.

Cóż to jest osobowość? Jest to siła niewidzialna Słowa, która w nas dąży do prawdy i ma wolną wolę czynienia dobra. Możemy czynić dobrze, mimo popędów i pokus zewnętrznych, wbrew nim; a więc jesteśmy wolni. Ta bezwzględna wolność, przyczynowość moralna czynów - ecce homo. Oto jest człowiek.

W Polsce rozwinęła się i utrzymuje się w mocy ta potencjalność chrześcijańska i humanistyczna - głód człowieczeństwa. Być może, że - jak pisze jedno z czasopism kulturalnych - jest u nas w tej dziedzinie ogromnie wiele zaniedbań, że nie było u nas ani świadomej religijności, zdolnej do konsekwentnej pracy nad sobą, ani narodowego systemu wychowawczego. Istotnie brak nam dotychczas metody zbiorowego postępu ku intuicyjnie wyczuwanym ideałom. W tę lukę wdarły się obce moce i stało się tak, żeśmy przez całe wieki - aż do ostatnich lat - nie kierowali sobą. Ale pozostał grunt przeorany i dobre, niezepsute tworzywo. Trzeba w nim wyrzeźbić teraz posąg duchowy Polski wiecznej. Polską i wszechludzką ideę człowieczeństwa uczynić aktywną, samotwórczą - tak, jak Niemcy uaktywnili ideę zwierzęcości w człowieku. Nie instynkt i "wolę mocy", ale osobowość świadomie twórczą uczynić kamieniem węgielnym przyszłej kultury.

Młodym



Nie ma klęski.Gdy strzela grom
Kiedy z dachu wyrasta łuną -
Wy ramieniem wspieracie dom,
żeby nie runął.
I gdy na miasto uderza szkwał,
Kiedy skacze fala potopu -
Z waszych piersi szaniec i wał -
I opór.
To nic, że krwawa kaźń,
Że na kołach życia - hamulec,
Każdy może z nas paść -
Nie ulec.
Jeszcze mroczne dni będą szły.
Wam nic, tylko pazurami przywarłszy
do sztandarów, obnażać kły i warczeć -
Jak lwy.
Młodzi! Brzask już stoi u bram.
Jeszcze rok, jeszcze dwa, by noc rozciął
Światłem spłynął do ran
Wolnością!

Z prasy podziemnej
"Młoda Polska"

Co piszą o młodych...

Artykuł o młodzieży zamieszczają "Wiadomości Polskie" w nr.14-15 z 11.8. Analizując niezwykle trudne warunki, w jakich znalazła się młodzież w czasie wojny, warunki sprzyjające wszelkim wypaczeniom moralnym,dochodzi jednak autor do wniosku, że "młodzież w swej większości egzamin zdała dobrze. Egzamin z odporności , odwagi, uświadomienia narodowego, ofiarności. - I ta młodzież jest najlepszym dowodem niezniszczalności Narodu i najlepszym zapewnieniem jego przyszłości. - Natomiast pewien procent młodzieży egzaminu nie zdał. Ale taki procent - mniejszy lub większy istnieć musi w każdym społeczeństwie, w każdej epoce, chodzi tylko o to, by opinia publiczna umiała takich ludzi bezwartościowych odróżnić i wykluczała ich ewentualne wpływy. - Część wreszcie młodzieży nie stanęła na wysokości obecnych zadań nie z powodu złej woli, czy braku wszelkich walorów wewnętrznych, ale z powodu duchowego słabeuszostwa - i tym należy dopomóc. Starsi i wszyscy najwartościowsi z młodych powinni postarać się o wywieranie na nich stałego wpływu, izolując od szkodliwych środowisk, dodawać odwagi, dopingować do wysiłków, aby i oni powiększyli gromadę tych, którzy idą zdobywać wielkie Jutro."

Bardziej pesymistycznie patrzy na tę sprawę autor artykułu wstępnego nr.3 agencji informacyjnej "Kraj" z 11.8. Czytamy tam: "Nie mając możności żadnego wyżycia się, nie mając żadnego kierownictwa, młodzież musiała się wypaczyć. Ogół jej jest głęboko patriotyczny, bo patriotyzmu wróg nie mógł zniszczyć. Jednak poziom umysłowy, moralny i fizyczny ogółu jest coraz niższy. Warunki wojenne i perfidia okupanta działają stale, co dzień, czyniąc coraz większe spustoszenie wśród dzieci i dorastającej młodzieży. Obok pięknych przykładów bohaterstwa, samozaparcia, obok przy-

kładów solidnej, codziennej pracy, mamy inne,codzienne, zastraszające przykłady świadczące o tym, jak dalece zdemoralizowano młodzież. Smutnego stanu sprawy młodzieży nie należy wstydliwie ukrywać ani przemilczać. Zresztą problem ten bije każdego w oczy, nie da się ukrywać ani pomijać. Nie można rozgrzeszyć się westchnieniem, że to wojna temu winna, bo wojna się skończy, ale skutki jej na tym odcinku dopiero się zaczną naprawdę. Zwlekać nie wolno, tłumacząc się nawałem prac i spraw. Organizacje niepodległościowe muszą wszcząć solidną akcję uświadamiania swych dorosłych członków o ich obowiązkach wobec dzieci i młodzieży, a jednocześnie zająć się sprawą wychowawczą. Nie można tłumaczyć się, że organizacja niepodległościowa, nie jest do tego powołana. Skoro innych form życia społecznego dziś nie ma, trzeba w tych ramach, tego jakie są, objąć całość życia, a tym bardziej przyszłość życia - młodzież. Niech raczej ucierpią inne prace, aniżeli ucierpieć miałaby przyszłość Polski. Praca nad młodzieżą jest pracą niepodległościową, jest bowiem zasadniczym warunkiem utrzymania niepodległości. Tylko ludzie krótkowzroczni i ograniczeni mogą tego nie dojrzeć, że sam moment przełomowy i jego przygotowanie - jest tylko małym fragmentem walki o wielkość i niepodległość narodu".



Znak

Jeszcze się burze przewalą
nie jedno serce ostygnie -
Kaliny rzucą korale,
nim wieścią przysłaną z dala
na stokach wici zapalą...
Zanim się naród podźwignie -
jeszcze się burze przewalą,
nie jedno serce ostygnie.

Z pisma "Technika w Gospodarce Narodu"
Rok III.Maj 1944.Nr 5.

O przyszłych kierowników

Opanowanie zadań, które nas czekają będzie wymagało niesłychanego wysiłku i ogromnej pracy nad sobą każdego, gdyż niemal każdy będzie musiał pracować na poziomie wyższym, niż pozwala jego dotychczasowy zakres wiadomości.

Dużym brakiem z punktu widzenia potrzeb kierownictwa jest również jednostronność wykształcenia naszych fachowców. Szkolnictwo nasze szło w kierunku kształcenia pracowników fachowych dla pracy w dużych organizmach, nie zaś samodzielnych kierowników czy przedsiębiorstw. Stąd nawet ludzie z wyższym wykształceniem , dla zajęcia stanowisk kierowniczych, potrzebują dość dużych uzupełnień z dziedzin uważanych za domenę innego zawodu i istotnie zbędnych dla większości urzędników, koniecznych jednak dla kierownika nawet najmniejszej samodzielnej placówki.

Do przemysłu należałoby tu prawo handlowe i pracy, zasady nauki o handlu, buchalteria i konta własne, finansowanie przedsiębiorstw, zasady projektowania zakładów przemysłowych, geografia ekonomiczna, polityka surowcowa i surowce zastępcze, higiena i bezpieczeństwo pracy, znaczne rozszerzenie wiadomości z organizacji pracy i ekonomii politycznej.

Wielkość narodu i jego znaczenie mierzy się nie ilością jego mieszkańców a ilością jego aktywnych członków. Tylko ci są czynnikiem twórczym, oni stwarzając nowe wartości i pomnażając stare, budują siłę państwa, wytwarzają siłę przyciągającą dla innych. Dbać tylko należy, aby rozwój nie poszedł jednostronnie, nie uległ wypaczeniu, nie przekształcił się w pogoń za siłą dla samej siły.

Przedwojenne trudności rozwinięcia się naszej gospodarki, wynikały nie tyle z braku środków materialnych a nawet ludzi,wyszkolonych fachowców, ile z braku i niedostatecznego wyrobienia elementu kierowniczego. Mieliśmy wielu wybitnych specjalistów w poszczególnych dziedzinach nauki, nie mieliśmy natomiast prawie wielkich organizatorów. Sztuki kierowa-

nia uczyliśmy się dopiero na własnych niepowodzeniach, niedostatecznie lub wcale nie wykorzystując nasuwających się możliwości.

Wojna spowodowała ogromne straty wśród całego społeczeństwa, uderzając przy tym z natury rzeczy najsilniej w grupy kierownicze i fachowe. Jednocześnie jednak ta sama wojna pozwoliła na ujawnienie zdolności organizacyjnych i kierowniczych wielu ludzi, którzy napotkają na trudności wynikające ze słabego ich przygotowania podstawowego.

Te dziedziny dają niezbędne uzupełnienie fachowych wiadomości kandydata na stanowisko kierownicze, nie jest to jednak wystarczające.

We wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, nie wyłączając jego sfer kierowniczych, poczucie wspólnoty narodowej i poczucie obowiązków stąd wynikających było słabe. Zamykanie się w sobie poszczególnych warstw, przecenianie swojej roli przy braku nawet chęci zrozumienia stanowiska innych kół lub potrzeb interesu ogólnego, było daleko posunięte.

Przełamanie tego zaskorupienia, zrozumienie, że najlepszy nawet fachowiec musi być szkodliwy, jeśli nie ma dostatecznego odczucia potrzeb dobra ogólnego w różnych jego dziedzinach, jest niezbędne.

Stąd dla wszystkich przewidywanych lub pretendujących do stanowisk kierowniczych w przyszłości, konieczne jest uzupełnienie i opanowanie podstawowych wiadomości o człowieku i zbiorowości.

Tylko człowiek będący pełnowartościowym członkiem społeczeństwa może być kierownikiem.

Omówione uprzednio dziedziny, dają wiadomości, nie mogą dać cech charakteru. Ogólne nastawienie naszego społeczeństwa jest raczej bierne. Wytrwałość w znoszeniu przeciwności, przyjmowanie jako dopust Boży klęsk losowych, bierne trwanie jest naszą cechą przy niechęci do wysiłku, który nie przynosi korzyści natychmiast.

Zmiana tego stosunku do życia na czynny, zarażenie wszystkich chęcią do działania, do zostawienia po sobie śladu na odcinku swojej pracy, a nie tylko miłego, a przynajmniej możliwie spokojnego przejścia przez życie jest warunkiem, od którego zależy nasz potencjał duchowy, nasza wielkość a więc nasze istnienie.

Praca nad sobą, dawanie z siebie prawdziwego przykładu służby idei, budzenie tego ducha u innych, wydobywanie talentów kierowniczych - to zasadnicze cechy prawdziwego kierownika. Kierownika będącego rzeczywistym kierownikiem.

Mimo ciężkich warunków dzisiejszego życia, mamy zapewne więcej czasu dzisiaj, niż mieć będziemy wtedy, gdy wybije godzina "O", stąd więc już dzisiaj wszyscy, którzy chcą być "czymś" w szlachetnym znaczeniu tego słowa, powinni pracować nad podniesieniem swoich kwalifikacyj. Brak placówek naukowych, bibliotek, trudny kontakt z profesorami utrudniają warunki pracy tych, którzy potrzebę tę odczuwają, a zdani są na dzieła przypadkowe różnej wartości, niejednokrotnie balast o szumnym tytule.

Ułatwienie pracy nad sobą ludziom, których zdolności kierownicze selekcjonuje codziennie praca podziemna i dopomoże im w szerszym zrozumieniu tych pojęć u wszystkich - wymaga dania im odpowiednio przygotowanego materiału pomocniczego.

Wychodząc z tych założeń, podjęto pracę nad zestawieniem materiałów, których znajomość i opanowanie są konieczne dla przodowników życia. Jasne jest, że znajomość i nawet najlepsze zrozumienie materiału, nie tworzy jeszcze przodownika w pojęciu, jakie określiliśmy uprzednio. Niezbędne są do tego cechy wrodzone, które można rozwinąć - nie można nabyć.

Jasne jest również, że nabyte wiadomości nie mogą dawać żadnych uprawnień formalnych, są one jedynie uzbrojeniem, które stawia posiadającego je w nieporównanie lepszej sytuacji od człowieka bezbronnego.

Całość materiału podzielona jest na dwie części: część ogólną - której zadaniem jest wyrobienie człowieka czującego swoją przynależność do społeczeństwa, rozumiejącego swoją rolę, jako kierownika. Część ogólna poza tym jest przeznaczona dla ludzi, którzy będą pracowali w różnych dziedzinach, ale zawsze powinni być przodownikami życia, przewodnikami swego otoczenia, ma im dać podstawowe pojęcia wspólne, konieczne dla wytworzenia zrozumienia dla pracy innych dziedzin.

Część druga obejmuje, zgodnie z początkowymi założeniami, uzupełnienie i rozszerzenie wiadomości fachowych, koniecznych dla kierowników samodzielnych placówek, z dziedzin niedostatecznie uwzględnionych przez programy odpowiednich uczelni.

Składać się ona będzie częściowo z przewodnika po odpowiedniej literaturze fachowej, częściowo z prac specjalnych.

Zadaniem tej części nie jest wyczerpanie każdego tematu i wyszkolenie wszechstronnego specjalisty, a wskazanie i podkreślenie wiadomości niezbędnych dla kierownika.

Kończąc podkreślamy raz jeszcze obowiązek dla każdego wykorzystania czasu, którego nie można poświęcić dla pracy dla kraju, do pracy nad sobą.

W anegdocie o ZSSR, o karaniu śmiercią graczy w brydża za trwonienie czasu należącego do narodu, jest dużo sensu.

Dodatek do "Rzeczypospolitej Polskiej"

Pamięci gen. Wł. Sikorskiego

Już nie stanie na czele szeregów,
Które wywiódł dwukrotnie z obieży,
Swych niezłomnych włóczęgów i zbiegów,
Przeodzianych podwakroć w żołnierzy.
Lecz nie wróci bezmownym popiołem,
Głuchą trumną wśród ludzkiej kurzawy,
Górny lot miał, wybujał sokołem
I w promieniu roztopił się sławy.
Co poprzysiągł Ojczyźnie, to strzymał:
Za nią walczył i życie dał za nią
I buławę wygnańczą utrzymał
Nad kipiącą śmiertelnie otchłanią.
Drogowskazem stanęła ta trumna,
Od niej jasna ku Polsce lśni droga:
- Hej, jedyna żołnierska kolumna!
Broń do boju! I wszyscy na wroga!

Władysław Nałęcz
Z książki p.t. "Nowa broń"

Przewaga duchowa

Każda nowoczesna wojna rozgrywa się w trzech dziedzinach: fizycznej /walka orężna/, gospodarczej i duchowej. Osiągana w nich przewaga decyduje o zwycięstwie. Siła ducha wywiera swój przemożny wpływ zarówno na polu walki jak i w zakresie mobilizacji sił gospodarczych kraju. Bez przewagi duchowej zwycięstwa nie można osiągnąć. Naród słaby gospodarczo, posiadający gorzej technicznie wyposażone wojsko, ale ożywiony mocną i powszechną wolą zwycięstwa - ma możność je uzyskać. Nie pomogą natomiast bogactwa gospodarcze i najlepszy sprzęt wojenny narodowi pozbawionemu mocy ducha. Podkreślił to mocno w swym przemówieniu do Polaków w Kraju w dniu 5 kwietnia 1943 gen. Sikorski, stwierdzając, że "wojnę wygrywa się nie tylko czołgami, samolotami i bronią - wojnę wygrać można siłą ducha, jego potęgą".

Przykładów daleko szukać nie trzeba. Wystarczy wspomnieć przebieg walk grecko-włoskich w tej wojnie. Mała, słaba Grecja potrafiła nie tylko opierać się skutecznie inwazji wielokroć od niej silniejszych Włoch, lecz nawet zdołała na karkach wojsk włoskich wkroczyć do Albanii. Dopiero uderzenie niemieckie zmieniło sytuację. Powszechna i zdecydowana wola obrony wolności dała Grecji przewagę duchową i z niej wypływające sukcesy orężne nad nieożywionymi chęcią ofiarnej walki wojakami włoskimi, dysponującymi przewagą liczebności, uzbrojenia i mającymi za sobą duży i uprzemysłowiony kraj. Istotne przyczyny formy klęski Francji tkwią w jej nikłym potencjale duchowym. Ani żołnierz francuski, ani obywatel cywilny nie wykazywał zdecydowanej woli walki. Woli tej nie mogła zastąpić ani liczebność wojska, ani wspaniale ufortyfikowana linia Maginot'a.

P r z e w a g ę d u c h o w ą n a r o d u w a l c z ą c e g o k s z t a ł t u j e i u t r w a l a p r o p a g a n d a.

Dwa zasadnicze czynniki stwarzają tę przewagę: własna moc ducha i jego słabość u przeciwnika. Dla utrwalenia zatem i zwiększenia przewagi duchowej należy osłabiać wolę walki i wiarę w zwycięstwo u nieprzyjaciela, a jednocześnie utrwalać we własnym narodzie pewność zwycięstwa, pobudzać ofiarność wojenną i ducha walki. Stąd też działanie propagandy na wroga jest rozkładowe, podczas gdy na naród własny - twórcze.

Błędne pojęcia

Propaganda jest bronią nową, specjalną. Nie łatwo jest dobrze i gruntownie poznać jej historię i zasady. Liczne opinie o niej są powierzchowne i często oparte na błędnych przesłankach lub na obserwacji wyłącznie fragmentów jej działania.

Dobry i inteligentny żołnierz może nie znać bliżej innego rodzaju broni, ale zawsze powinien rozumieć jej znaczenie, znać ogólnie jej działanie i wiedzieć jak trzeba z nią współpracować. Śmiesznością powszechną okryłby się żołnierz np. piechoty, znający artylerię tylko z sąsiedztwa z nią w koszarach, czy na defiladzie, jeżeli na tej wyłącznie podstawie chciałby wyrażać ocenę skuteczności rozmaitego rodzaju ogni artyleryjskich, o właściwościach rozmaitego kalibru dział, o pracy dalmierzysty itp. A tymczasem o tej trudnej i skomplikowanej broni psychologicznej jaką jest propaganda, każdy niemal uważa się za powołanego do wyrażania kategorycznych sądów i opinii. I, oczywiście, popełnia błędy i wykazuje swą ignorancję w tej dziedzinie. To, że na każdym niemal kroku spotykamy się dziś z rozmaitego rodzaju formami oddziaływania propagandy nie czyni z nas jej znawców, tak, jak każdy kto jeździ często tramwajem nie posiada z tego tytułu kwalifikacji do oceniania umiejętności motorowego, zalet lub wad motoru, siły napięcia przewodów itp.

Propaganda, jako nowa broń, nie posiada nadmiaru fachowców i specjalistów, a w Polsce odczuwamy dotkliwy ich brak. Dlatego należy być bardzo ostrożnym w ocenie własnych kwalifikacji do miarodajnego wypowiadania się na temat propagandy i decydowania o takim czy innym jej zastosowaniu. Pamiętać też trzeba, że nasza dzisiejsza propaganda konspiracyjna jest tylko fragmentem tego, co ogólnie określa się obecnie mianem propagandy. Również z obfitej liczby środków technicznych oddziaływania może ona dziś korzystać w sposób nadzwyczaj ograniczony /druk konspiracyjny i "szept"/.

Do najpowszechniej spotykanych błędnych pojęć zaliczyć należy lekceważenie propagandy. Przyznaje się jej często i jak gdyby z łaski jakieś podrzędne miejsce, traktuje się ją jako coś dodatkowego, niemal zbędnego, a nieraz nawet kłopotliwego i uciążliwego. Nie dostrzega się skutków działania propagandy, względnie przypisuje się je - przez nieświadomość - innym czynnikom. Mówi się często, że gazeta i radio każdemu wystarczą, zapominając, że i na ich treść działać musi propaganda. Jeśli ktoś potrafi napisać jakieś sprawozdanie czy artykuł, to uważa się to za dostateczne kwalifikacje na propagandzistę, nie zdając sobie sprawy, że te uzdolnienia są cennymi, ale wcale nie najważniejszymi z licznych cech wymaganych od propagandzisty. Aby nie mnożyć przykładów zakończyć trzeba ich przytaczanie nierzadko spotykanym powiedzeniem: to jest dobry, wartościowy, inteligentny żołnierz - jego szkoda oddawać do propagandy. A przecież właśnie propaganda wymaga ludzi o najlepszych wartościach i zdolnościach, bo od nich zależy siła i skuteczność jej działania w wywalczaniu zwycięstwa.

Do zasadniczych błędów w formułowaniu sądów o propagandzie należy przeświadczenie, że operuje ona kłamstwem. "Propaganda buja" - można to streścić w lapidarnym powiedzeniu. Geneza tej opinii tkwi w naszej obecnej rzeczywistości okupacyjnej. Wystawieni jesteśmy na działanie silnie rozbudowanego aparatu propagandy wrogiej. Ma ona wszystkie cechy propagandy destrukcyjnej, bo Niemcom zależy na duchowym załamaniu nas i likwidacji stawianego przez nas oporu. Propaganda destrukcyjna wymierzona przeciwko wrogowi często posługuje się kłamstwem, intrygą i plotką. Propaganda niemiecka robi to z wyjątkową gruboskórnością i niezręcznością, którą z łatwością możemy demaskować.

Propaganda Goebbelsa posiłkuje się również stale kłamstwem wobec własnego społeczeństwa, co sprzeczne jest z zasadami dobrej propagandy. Angielska np. zasadniczo nie wprowadza w błąd własnego społeczeństwa, mówi mu prawdę, nawet jeśli prawda ta jest gorzka i przykra. I dlatego Anglicy doskonale prze-

trwali w 1940 roku ciężkie bombardowania Londynu i szeregu innych miast. Niemcy natomiast, okłamywani własną propagandą co do siły własnego lotnictwa i obrony przeciwlotniczej po obecnych bombardowaniach Hamburga i Zagłębia Ruhry znaleźli się w głębokiej depresji psychicznej, prowadzącej do paniki i załamania duchowego.

Na podstawie zatem obserwacji propagandy wroga powstały niesłuszne uogólnienia, że każda propaganda "buja" i kłamie. Podstawowa teza dobrej propagandy skierowanej na własny naród wymaga głoszenia prawdy i walki z kłamstwem, którym będzie się posługiwał nieprzyjaciel w swej propagandzie destrukcyjnej.

P r o p a g a n d a p o l s k a w K r a j u m ó w i p r a w d ę. Przekonać się o tym mógł każdy w okresie okupacji. Nasza prasa konspiracyjna informuje w sposób rzetelny i zgodny z prawdą. W czekającym nas powstaniu i walkach o granice, nasza propaganda wojenna głosić będzie prawdę.

O czym pamiętać należy

Przedmiot oddziaływania propagandy - psychika ludzka - jest delikatny i skomplikowany. Propaganda musi posiadać jej znajomość, wiedzieć pod wpływem jakich bodźców potrafi ona reagować w pożądanym kierunku, w jaki sposób najlepiej do niej trafić. P r o p a g a n d a m u s i d o b r z e w y c z u w a ć n a s t r o j e m a s /nawet jeśli są nieujawnione i tkwią w podświadomości/ i umieć w odpowiedni sposób regulować je i kształtować. Działać musi przy pomocy rozmaitych metod i różnych środków. Działanie jej rzadko kiedy daje natychmiastowe, błyskawiczne efekty. Częściej obliczone jest na skutki długofalowe, osiągane przez akcję dyskretną, pośrednią i długotrwałą. Dzięki tym metodom zazwyczaj po osiągnięciu celu, dla którego propaganda pracowała, opinia publiczna nie dostrzega jej wielkiej roli w tym zakresie. Świadczy to wówczas, że propaganda była przeprowadzona dobrze, zręcznie i skutecznie.

Przykładem takiego działania propagandy w Polsce była sprawa morza. W roku 1923 mało kto interesował się u nas morzem. W roku 1939 zrozumienie znaczenia morza, sentyment do własnego wybrzeża były powszechne i cała Polska solidaryzowała się z hasłem, że "od Bałtyku odepchnąć się nie damy", choćby nawet miało to zostać opłacone kosztem wojny. Ta zasadnicza zmiana postawy społeczeństwa jest w przeważającym stopniu zasługą propagandy. Naogół mało kto zdaje sobie z tego sprawę, gdyż działa ona systematycznie, przez wiele lat i rozmaitymi środkami. Cel swój osiągnęła poprzez wycieczki, obozy letnie, sporty morskie, film, fotografię, prasę, książki,święta morza, sztukę, radio i t.p.

P r o p a g a n d a m u s i r e a g o w a ć n a t y c h m i a s t n a w s z e l k i e z a c h o d z ą c e w y d a r z e n i a. Szybkość jest jej zasadniczą cechą. Porównajmy dwa przykłady.Klęska pod Stalingradem mogła spowodować katastrofalny upadek nastrojów wśród Niemców. Zapobiegła temu propaganda, która natychmiast niemal z chwilą ogłoszenia likwidacji Stalingradu uczyniła z jego obrony epos bohaterstwa żołnierza niemieckiego. Upadek Mussoliniego i załamanie się faszyzmu we Włoszech musiało wywołać silny wstrząs w Niemczech. Tym razem propaganda nie potrafiła dobrze i szybko przeciwdziałać. Przez wiele dni po tym fakcie nie umiała go należycie oświetlić, a późniejsze, nieprzekonywujące komentarze nie zdołały już zrównoważyć zachwianych nastrojów niemieckich.

Traci swą wartość najciekawszy reportaż korespondenta wojennego i najlepsze zdjęcie fotografa-sprawozdawcy frontowego, jeśli nadejdą do prasy w kilkanaście dni od daty, z wydarzeniami której są związane. Pod wrażeniem nowszych wypadków społeczeństwo przestaje się interesować minionymi i przechodzi nad nimi do porządku dziennego. Brak szybkości w propagandzie zabija jej aktualność i przekreśla znaczenie. Rygorystyczne stosowanie zwykłej t.zw. "drogi służbowej" w propagandzie niweczy jej szybkość, a przez to pozbawia ją istotnej wartości. Dobra propaganda musi posługiwać się specjalną, uproszczoną i szybką drogą łączności.

Propaganda zajmuje się nie tylko wydarzeniami, które już miały miejsce. Bardzo często musi ona przygotować opinię publiczną do faktów jakie dopiero zaistnieją w bliższej lub dalszej przyszłości. Musi, zatem, umieć przewidywać. Tak np. propaganda amerykańska powoli,ale systematycznie przygotowywała opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych w roku 1940 i 1941 do czynnego udziału w wojnie i umniejszała przeciwne temu wpływy t.zw. "izolacjonistów".

Propagandzisty nie można traktować jak funkcjonariusza wykonawczego. Musi on znajdować się w ramach ścisłego ośrodka dyspozycji i znać nie tylko plany zamierzeń, ale i wszystkie elementy na jakich są one oparte. Dopiero ta ścisła, otoczona poufnością, znajomość prawdziwej sytuacji obecnej i zamiarów przyszłych ułatwi mu dobre i zgodne z zasadniczym celem przygotowanie planu akcji propagandowej i jej przeprowadzenie. Propagandzista nie jest tylko wykonawcą - to jego dalsza, techniczna czynność. Propagandzista musi pracować koncepcyjnie - musi stworzyć plan swego przyszłego działania.Wiedząc do czego dąży dany ośrodek dyspozycji musi tak przygotować akcję propagandową, aby ułatwiła i należycie wykorzystała te dążenia, przy uwzględnieniu momentów psychicznych /społeczeństwa cywilnego,wojska/ i właściwego doboru technicznych środków propagandy.

P r o p a g a n d a m u s i m i e ć p r a w o i n i c j a t y w y. Nieraz pewne fakty i zjawiska mogą przejść niedostrzeżone lub niedostatecznie wykorzystane, jeśli czynniki decydujące nie zdają sobie sprawy z tego w jaki sposób mogą być one spożytkowane przez propagandę. Wyobraźmy sobie na przykład wkroczenie wojsk polskich do oswobodzonego Poznania, Wilna czy Gdyni. Dowódca wojskowy zajęty swymi odpowiedzialnymi zadaniami nie będzie wtedy myślał o propagandowym wykorzystaniu tego faktu. Ale od tego jest propagandzista, który musi wystąpić wówczas z inicjatywą do swego dowódcy i nadać tym historycznym chwilom właściwe ramy propagandowe.

Inicjatywy propagandzisty nie należy bagatelizować. Jest on w swoim zakresie specjalistą i wie jakie obowiązki na nim ciążą. Zdaje sobie sprawę w jakim stopniu akcja na jego odcinku wiąże się z całokształtem zadań propagandy, w czym nie każdy umie się orientować.



Z prasy podziemnej
Z książki p.t.

Anegdota i dowcip wojenny.

PRZEDMOWA

Demokratyczne oblicze wojny. Ulica patrzy i notuje, człowiek z tłumu sądzi. Wielcy aktorzy działający schodzą ze sceny i mówią językiem codziennym. Ogląda się ich bez ceremonii, dotyka się ich bezwzględnie, bada się z jakiego materiału są stworzeni. Pozbawieni szychu i świetności, są tacy jacy są. Tu maski nosić nie wolno. Aż cynicznie nieraz wyglądają w swych niewybrednych dążeniach, aż śmiesznie w zastygłej grozie ruchu. Oto piękny Adolf, oto Benito błazen-buffo, oto słoneczko malinowe-Stalin, oto dobrodusznie łotrowski Stalky-Churchill, oto tylu, tylu innych prezentowanych mimochodem jak barwna tandeta z kramiku komiwojażera,rozkładającego swe szkiełka przed przygodnym kupującym.

Dowcipy te, niewybredne, czasem aż szorstkie i zgrzytliwe, są jakby obroną zbyt przyciśniętego człowieka. Grozę życia trzeba było zabijać śmiechem. Bronić się trzeba było gwizdem ulicznym. Tani a skuteczny to sposób. Ale też niegłaskająca ręka życia stworzyła psychiki zdolne nawet w najcięż-szych chwilach, w najokropniejszych warunkach do niefrasobliwego śmiechu, do żartu pomimo wszystko, a czasem i ze wszystkiego. Bo jest tu i taki humor.

Rzecz prosta, iż wszystkich dowcipów zebrać nie było sposobu. I nawet byłoby to bezcelowe. Dobór dowcipów jest dość przypadkowy. Stanowi tylko drobny i na chybił trafił wybrany ułamek niesłychanej chwytliwości ulicy, z nieomylnym taktem oceniającej sytuację, ludzi i wypadki. Że ten i ów dowcip pozostawi trochę niesmaku, lub straci swą ostrą przyprawę dzięki oddaleniu wypadków - to rzeczy nieuniknione. A l e k s i ą ż e c z k a s t a n o w i d o k u m e n t, i ż n a w e t w n a j t r a g i c z n i e j s z y c h m o m e n t a c h, p o d k u l a m i i p o d p a ł k ą g e s t a p o, i p o d t e r r o r e m NKWD, d u c h l u d z k i p r ę ż n y, p r z e z i e r a ł z n i k o m o ś ć k r a t k i i ł a ń c u c h ó w, w y d o b y - w a ł s i ę j a k i m ś s a l t o-m o r t a l e n a s w o b o d ę i m ó w i ł r z e c z y t r a f n e, r z e c z y k r z e p i ą c e.

WYMAGAJĄCY. W czasie bombardowania Warszawy w dniu 25.9.1939 roku siedzi dwuch facetów na płocie. Jeden z nich ma potworną czkawkę. Bomby lecą, domy walą się w gruzy, a on czka bez przerwy. - Felek przestrasz mnie - zwraca się wreszcie do towarzysza - bo już nie mogę wytrzymać, tak mnie ta czkawka męczy.

AMATORZY WYCIECZKI. 1939. Gwałtowny rabunek mebli przez okupanta. Spotyka się dwuch warszawiaków:

- Słyszałeś. Orbis organizuje wycieczkę popularną do Berlina

?

- Pod hasłem poznaj swoje meble.

SŁUSZNIE. Pewien jegomość załatwia sprawę kennkarty:
- Nazwisko pana?
- Schultz.
- Imię?
- Henryk.
- Gdzie się pan urodził?
- W Berlinie.
- Jest pan Niemcem?
- Nie, Polakiem.
- Gdzie się pański ojciec urodził?
- W Berlinie.
- A matka?
- W Berlinie.
- To jest pan bezwzględnie Niemcem.
- Panie - zawołał zniecierpliwiony Schultz - jeśli kura zniesie jajko w chlewie, to koniecznie z niego ma się wylęgnąć świnia?

ODPOWIEDŹ.
- Dlaczego nie dostajemy wieprzowiny na kartki?
- Bo ostatnia świnia zapisała się na Volksdeutscha.

ABY NIE POWTÓRZYĆ SYTUACJI Z BAJECZKI JACHOWICZA.
- Kogo będziemy najpierw wyrzynać po wojnie: Volksdeutschów czy Reichsdeutschów?
- Oczywiście Reichsdeutschów, bo najpierw obowiązek a potem przyjemność.

ŁADNA KULTURA. Do fryzjera wchodzi "sowietka" i zapytuje czy jest odwszalnia w tym lokalu. Otrzymawszy odpowiedź, że tego rodzaju instytucji u fryzjerów niema, oświadcza z oburzeniem:
- Ładna mi kultura.

SKROMNY. Pan Bóg zapytuje Hitlera, Stalina i Churchilla jakie mają życzenia.
- Ja, mówi Hitler - żądam zupełnego zniszczenia Rosji i wyplenienia kommizmu na całym świecie.
- Ja, woła Stalin - żądam zupełnego zniszczenia Niemiec i likwidacji narodowego socjalizmu.
- A pan? - zapytuje Pan Bóg Churchilla.
- Ja nie mam już żadnych życzeń - odpowiada Churchill - proszę tylko, by żądania tych panów były zaspokojone.

Z miesięcznika "SZTUKA I NARÓD"
grudzień 43 - styczeń 1944 Nr.14-15

Płomienna nuta

Gdybyśmy zapytali żołnierza o przyjaciół w jego trudnej, wojennej drodze, niewątpliwie zaliczyłby do nich karabin i ... piosenkę. Broń - to przyjaciel ponury, najbardziej choćby czuły z nią związek grozi ... zawsze przygodą, jakże często, - tragiczną. Piosenka niweluje ten niepokój, zapomnienie daje łatwe i radosne, kto wie czy nie dlatego, że opiewa przygodę potocznie i niefrasobliwie. Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Niepokój największy i najboleśniejszy smutek przestaje być wewnętrznym, dręczącym przeżyciem, jeśli się wypowiada go, a cóż dopiero, jeśli wypowiada go melodia. Piosenka żołnierza nie skarży się zresztą. Jej smutek nigdy nie jest płaczliwy,raczej patetyczny. A jeśli żołnierz narzeka to w słowach żartobliwych, ujmujących dolę żołnierską od strony groteski, nigdy koturnowej powagi.

I to jest nieprzeparty czar tej poezji.

Piosenka wojskowa bowiem jest także gatunkiem literackim, mającym swą historię i ... przyszłość. Że jest to rodzaj trudny, posiadający swe odrębne prawa świadczą próby, próby najczęściej mało szczęśliwe, wychodzące od literatów, "zawodowych",którym biurko służyło za okop w pisaniu "dla żołnierzy". Pragnienie ofiarowania produktu swego talentu "ludziom z pola" dyktowało szereg udanych z punktu formalnego utworów, które przeszczepione na grunt walki nie przyjmowały się. Nie była to niewdzięczność ani złośliwość żołnierska. Piosenka "literacka" - poprawna i zręczna poprostu nie brała, być może dzięki swej obcości, być może dzięki nadto ambitnej formie. Tak było w okresie legionowym i potem w wojnie polsko-bolszewickiej. Większa część popularnych już dzisiaj, osłuchanych pieśni - to utwory poetów - żołnierzy, często podane bezimiennie, w każdym razie pisane w polu. Pewnie, nie można stawiać tego jako warunek, istnieją piosenki równie popularne, a pisane przez zawodowców /Makuszyński choćby/,jednak praktyka wykazuje, że losy piosenki wojskowej przypominają losy pieśni gminnej.

Przekonanie, że zbiorowość jest autorem tekstów ludowych dawno upadło, wiemy, że zawdzięczamy je talentowi jednostkowemu, tkwiącemu jednak w swoim środowisku bezpośrednio, dzięki czemu upowszechnianie danego utworu jest łatwe i skuteczne.

Podobnie piosenka zrodzona na kwaterze, na przypadkowym biwaku, chwytająca pewne charakterystyczne znamiona losu żołnierza, pozbawiona ornamentyki stylowej, bezpośrednia i szczera - rozpowszechnia się szybko w zbiorowości żołnierskiej.

Jesteśmy świadkami tworzenia się nowego stylu piosenki wojskowej. Specyficzne warunki towarzyszą narodzinom dzisiejszej piosenki i one głównie wyznaczają ten styl. Niepodległe dwudziestolecie po trudach wojennych zmagań, w których powstała ogromna antologia piosenki wojskowej, nie potrafiła wytworzyć nowego ducha tej szczególnej poezji. Młode pokolenie żołnierzy wychowywane w słodkim błogostanie wolności śpiewało dalej strofy legionowe, nasycone goryczą i dumą, zrodzoną z faktu samotności w podjętym czynie.

Kiedy anachronizm ten stał się rażący nasunęła się potrzeba świeżych tekstów. Preparowano ją sztucznie, na zamówienie. Poszczególne środowiska żołnierskie nie były w stanie wytworzyć własnej "oryginalnej" piosenki. Piosenka wojskowa zjawia się bowiem w atmosferze wojny albo ... wielkiej idei. Tej ostatniej nie było, wystarczała świadomość upragnionej niepodległości - umierała więc poezja żołnierza. Aby przybliżyć wszystkie trudy związane z walką o wolność - śpiewał nieznający ich z własnych przeżyć żołnierz - bohaterskie, pochmurne pieśni "osamotnionych".Inspirowane przez zamówienie teksty odznaczały się wymuszeniem, sztucznością. Buńczuczne pieśni o wodzu, niecenzuralne wręcz utwory przygodnych autorów składały się na nowy repertuar tysięcy kompanii żołnierskich. Maszerowano także pod banalne, głupie słowa własowskich tang, i fakt ten ma dla nas wymowę niezwykłą.

Walka o naszą państwowość zorganizowana i celowa, odbywająca się we wszystkich płaszczyznach życia podziemnego przynosi oprócz zmagań samych, o ileż trudniejszych od dotychczasowych w naszej historii, ożywczy prąd idei. Nie określając jej i nie nazywając należy zaznaczyć, że nie pokrywa się ona wyłącznie z ideą walki zbrojnej, że zawiera szereg treści poszerzających pojęcie samoistnego bytu narodu.

W tej atmosferze powstaje odrębna od wczorajszej twórczość. Spostrzeżemy to łatwo, analizując dostępną nam dzisiaj częściowo /analogie/ twórczość poetycką, czytając konspiracyjne pisma literackie,słuchając prywatnych wypowiedzi autorów. Świadomość monumentalności przeżywanego czasu i poczucie odpowiedzialności za dziejącą się rzeczywistość, przekształca stosunek twórcy do życia i konsekwentnie zmienia jego postawę artystyczną.

Ewolucję podobną widzimy w dzisiejszej piosence wojskowej.

Pozostała w niej znajoma nuta beztroski, często żartu, ogólny wygłos jednak jest wygłosem heroizmu. To wiązanie różnych elementów udaje się tylko w piosence.Tęsknota za dziewczyną, za powrotem, cechowała pieśń wojenną od wieków. I w dzisiejszej, powstającej piosence żołnierskiej istnieje ona także, silniej jednak akcentuje się z a d a n i e, pozostające do wypełnienia, o nim mówi się ukochanej zwyczajnie, raczej wesoło niż tragicznie...

Pogarda śmierci w nowej piosence wojskowej nie jest nonszalancką przypisywaną żołnierzowi z "urzędu" cechą. To głęboka świadomość, że śmierć nie będzie daremna, to coś więcej niż "styl życia wojaka".

Piosenka dzisiejsza zrodziła się pod ziemią i to piętno rzeźbi jej treść....

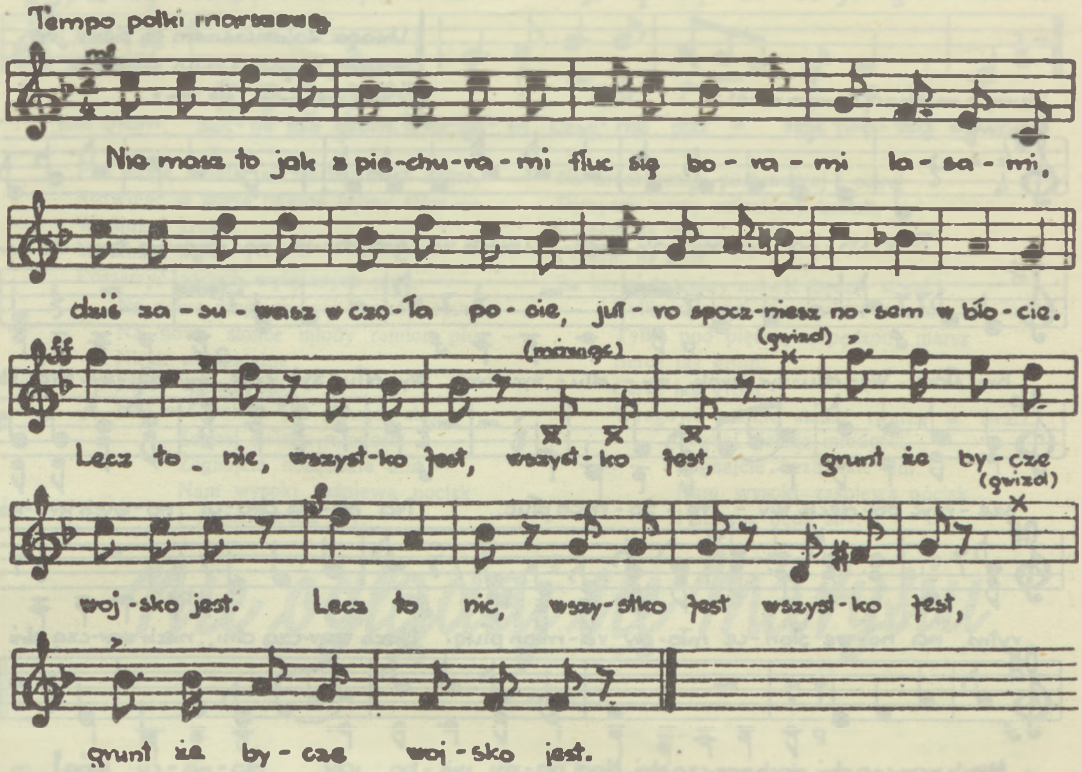
Jednocześnie z zagadnieniem walki dochodzi do głosu w piosence zagadnienie solidarności, solidarności ... cierpiących. Ona właśnie jest jedną z tych fal, składających się na ożywczy, mocny nurt idei:

"Spojrzyjmy sobie w oczy, choćbyśmy byli z dala,
podajmy sobie ręce, nie znając naszych imion,
bo czujesz chyba bracie, co w tobie się zapala,
gdy słyszysz jak w Historię szeregi nasze idą."...

Bije z tych słów żarliwość i szczerość. Każda sylaba, każda nuta jest drobiną płomienia. Bowiem w jego złowrogim zarysie tworzymy teraz.

Lecz to nic...

(r. 1942)



Niemasz to jak z piechurami
tłuc się borami lasami:
dziś zasuwasz w czoła pocie,
jutro spoczniesz nosem w błocie.

Refren: Lecz to nic,— wszystko jest
grunt, że bycze wojsko jest!

Wygód znajdziesz tu bez liku —
mydło we śnie jak w sklepiku,
kąpiel w rzece, lustro w wodzie,
ręcznik z wiatru przy pogodzie.

Refren.

Na kwaterach — gołe deski,
kucharz łepski, wikt nieklepski —
rosół z bajki, sznycel z chleba,
więcej łyżek niż potrzeba.

Refren.

Chrabąszcz w kawie, sznurek w zupie,
za kołnierzem woda chlupie,
w izbach pluskwy, muchy w szopie,
pluton topi się w okopie.

Refren.

Więc gdyś przystał do powstańców,
wiedziesz żywot niczem w tańcu —
codzień kiszki walce grają,
aż zelówki odpadają.

Refren.

32

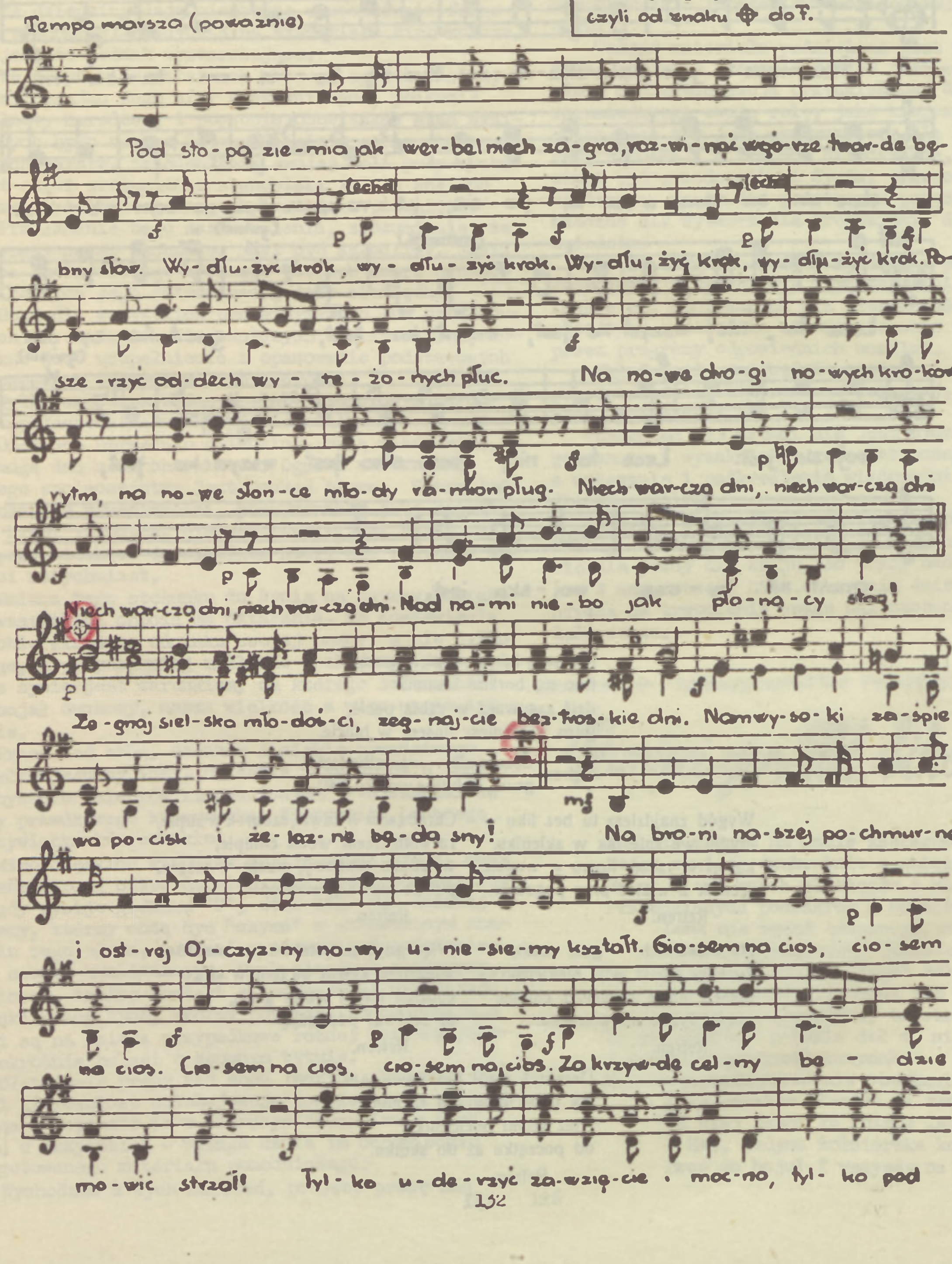
Deszczyk siąpi bez powodu
jak dzień długi do zachodu
i też szumi pocichutku
od początku aż do skutku.

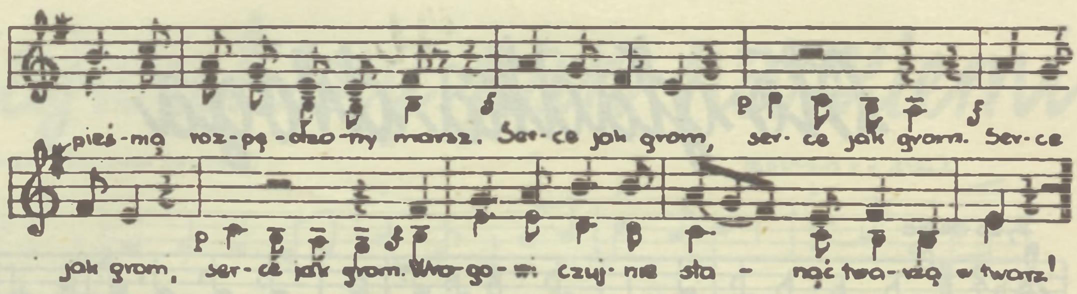
Refren.

Uderzenie

(r. 1962)

Uwaga: Zakończeniem tej pieśni jest refren: „Żegnaj sielska młodości....” czyli od znaku ⊕ do F.



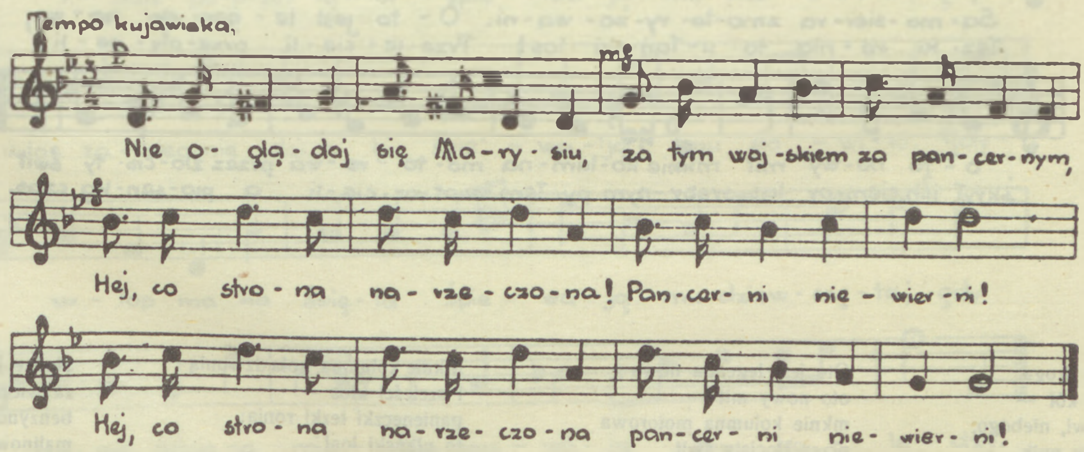


Pod stopą ziemia jak werbel niech zagra,
Rozwinąć w górze twarde bębny słów —
Wydłużyć krok,
Wydłużyć krok,
Poszerzyć oddech wytężonych płuc.
Na nowe drogi nowych kroków rytm
Na nowe słońce młody ramion pług —
Niech warczą dni,
Niech warczą dni,
Nad nami niebo jak płonący stóg.
Żegnaj sielska młodości
Żegnajcie beztroskie dni —
Nam wysoki zaśpiewa pocisk
I żelazne będą sny.

Na broni naszej pochmurnej i ostrej
Ojczyzny nowy uniesiemy kształt,
Ciosem na cios,
Ciosem na cios,
Za krzywdę celny mówić będzie strzał.
Tylko uderzyć zawzięcie i mocno
Tylko pod pięścią rozpędzony marsz
Serce jak grom,
Serce jak grom,
Wrogowi czujnie stanąć twarzą w twarz.
Żegnaj sielska młodości,
Żegnajcie beztroskie dni —
Nam wysoki zaśpiewa pocisk
I żelazne będą sny.

Nie oglądaj się Marysiu

(r. 1942)



Nie oglądaj się, Marysiu,
za tym wojskiem, za pancernym —
hej! co strona narzeczona!
Pancerni — niewierni.

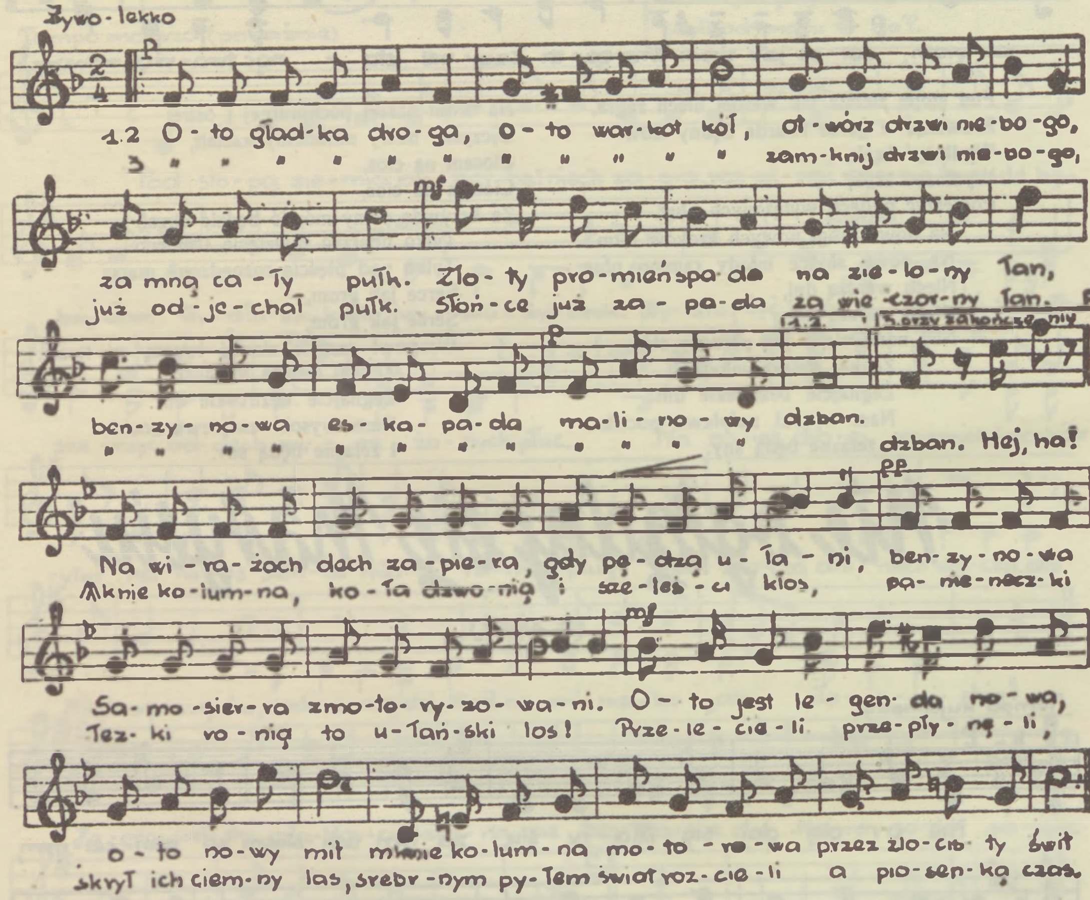
Nie oglądaj się, Marysiu,
za tym co na czołgu jedzie —
zaturkoce, zawarkoce
i tyle go będzie!

Nie oglądaj się, Marysiu,
za tym, co to przy motorze:
pięści zrazu, wtem da gazu —
szukaj wiatru w borze!

Nie oglądaj się, Marysiu,
za tym gładkim chłopcem z miasta,
nocką przyjdzie, dodnia wyjdzie,
pojedzie i basta!

Zerknij, Maryś, za strzelcami,
co przez wieś ciągną jak chmura —
toć w kochaniu, panno Maniu,
niemasz nad piechura!

Oto gładka droga



Oto gładka droga,
oto warkot kół —
otwórz drzwi, niebogo,
za mną cały pułk.

Złoty promień spada
na zielony łan —
benzynowa eskapada,
malinowy dzban!

Na wirażach dech zapiera,
gdy pędzą ułani
benzynowa Samo-Sierra
zmotoryzowani!

Oto jest legenda nowa
oto nowy mit —
mknie kolumna motorowa
przez złocisty świt.

Oto gładka droga
oto warkot kół —
otwórz drzwi niebogo,
za mną cały pułk.

Złoty promień spada
na zielony łan —
benzynowa eskapada,
malinowy dzban!

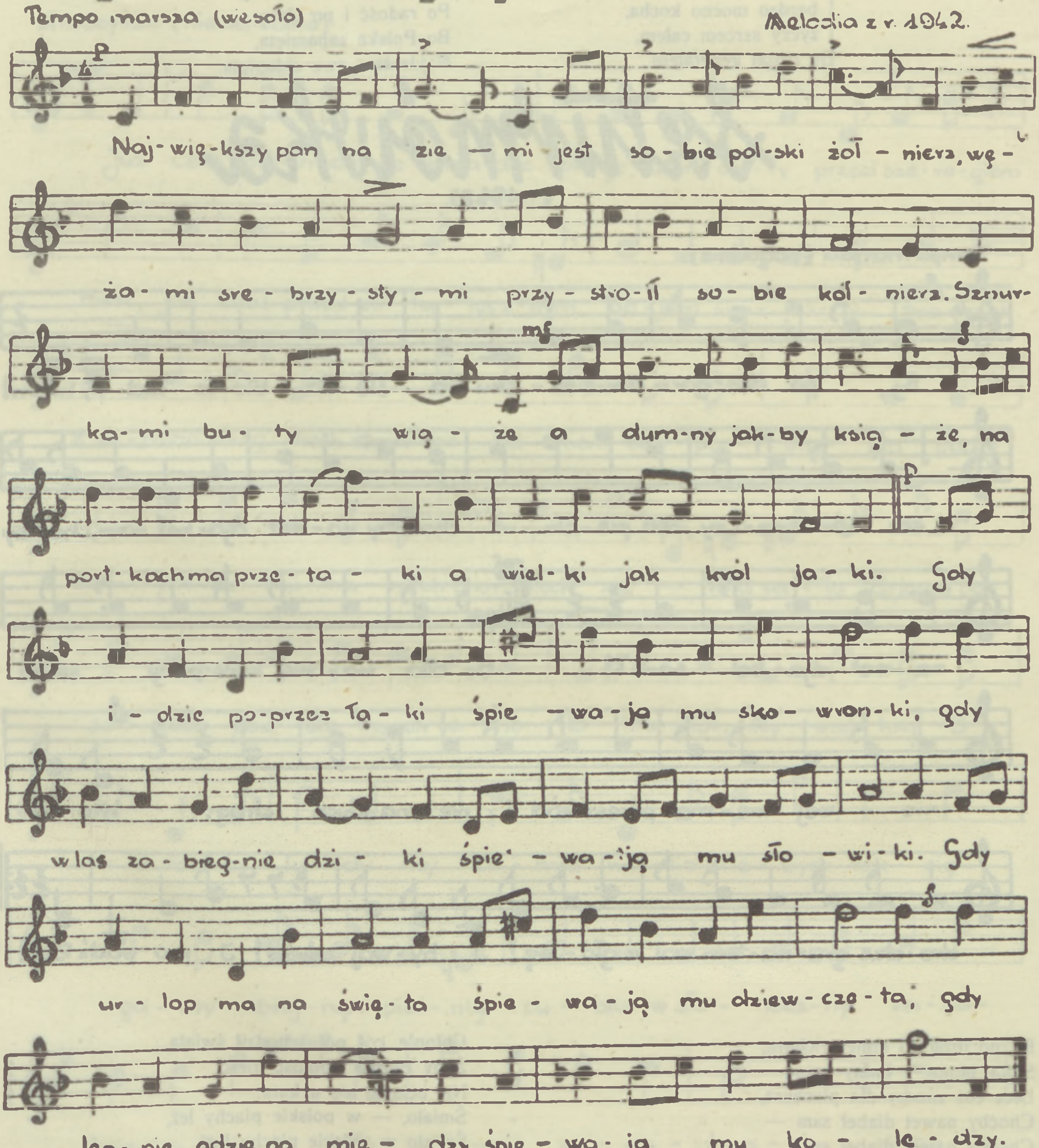
Mknie kolumna, koła dzwonią
i szeleści kłos —
panieneczki łezki ronią:
to ułański los!

Przelecieli, przepłynęli,
skrył ich ciemny las,
srebrnym pyłem świat rozcięli
a piosenką czas.

Oto jasna droga
oto warkot kół —
zamknij drzwi, niebogo,
już odjechał pułk!

Słońce już zapada
za wieczorny łan —
benzynowa eskapada,
malinowy dzban!

Największy pan na ziemi



Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz,
Wężami srebrzystymi
Przystroił szary kołnierz,
Sznurkami buty wiąże;
A dumny jakby książe,
Na portkach ma przetaki,
wielki jak król jaki.

Gdy idzie poprzez łąki,
Śpiewają mu skowronki,
Gdy w las zabiegnie dziki
Śpiewają mu słowiki.
Gdy urlop ma na święta,
Śpiewają mu dziewczęta.
Gdy legnie gdzie na miedzy,
Śpiewają mu koledzy.

A słońce gdy oświeci,
Żołnierskie swoje dzieci,
Pan wielki od piechoty,
Wnet bagnet ma jak złoty,
Guziki brylantowe,
Wyłogi purpurowe,
Na grzbiecie zaś atłasy,
W słoneczne złote pasy.

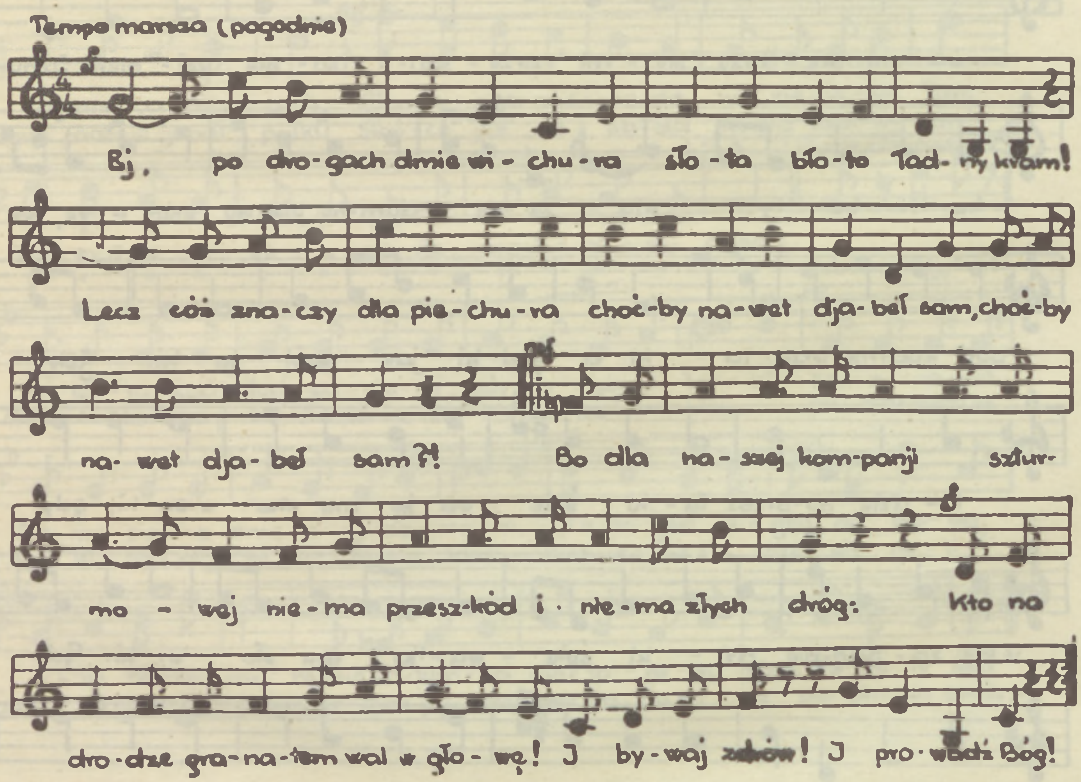
Ma złote, dobre serce,
Dziewczęce łzy w manierce,
Pałacu mu nie trzeba,
Gdy widzi trochę nieba.
Gdy bardzo jest zmęczony,
Pod ziemią ma salony,
Lub nocleg gdzie wyprosi
Przy boku panny Zosi.

Sam sułtan gdzieś w haremie,
Przy stu panienkach drzemie,
A żołnierz na ożenek
Aż tysiąc ma panienek.
A każda cicho szlocha
I bardzo mocno kocha,
I życzy sercem całem,
By został generałem.

Choć leci kul ulewa,
Pan żołnierz sobie śpiewa,
A śmierć, gdy spotka w ścisku,
To spierze ją po pysku,
Na boje idzie krwawe,
Po radość i po sławę,
Bo Polska zapamięta,
Najdroższe swe chłopięta.

Szturmówka

(r. 1942)



Ej! po drogach dmie wichura,
Słota, błoto — ładny kram,
Lecz cóż znaczy dla piechura,
Choćby nawet diabeł sam —
Choćby nawet diabeł sam!
Bo dla naszej kompanii szturmowej,
Niema przeszkód i niema złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów i prowadź Bóg!

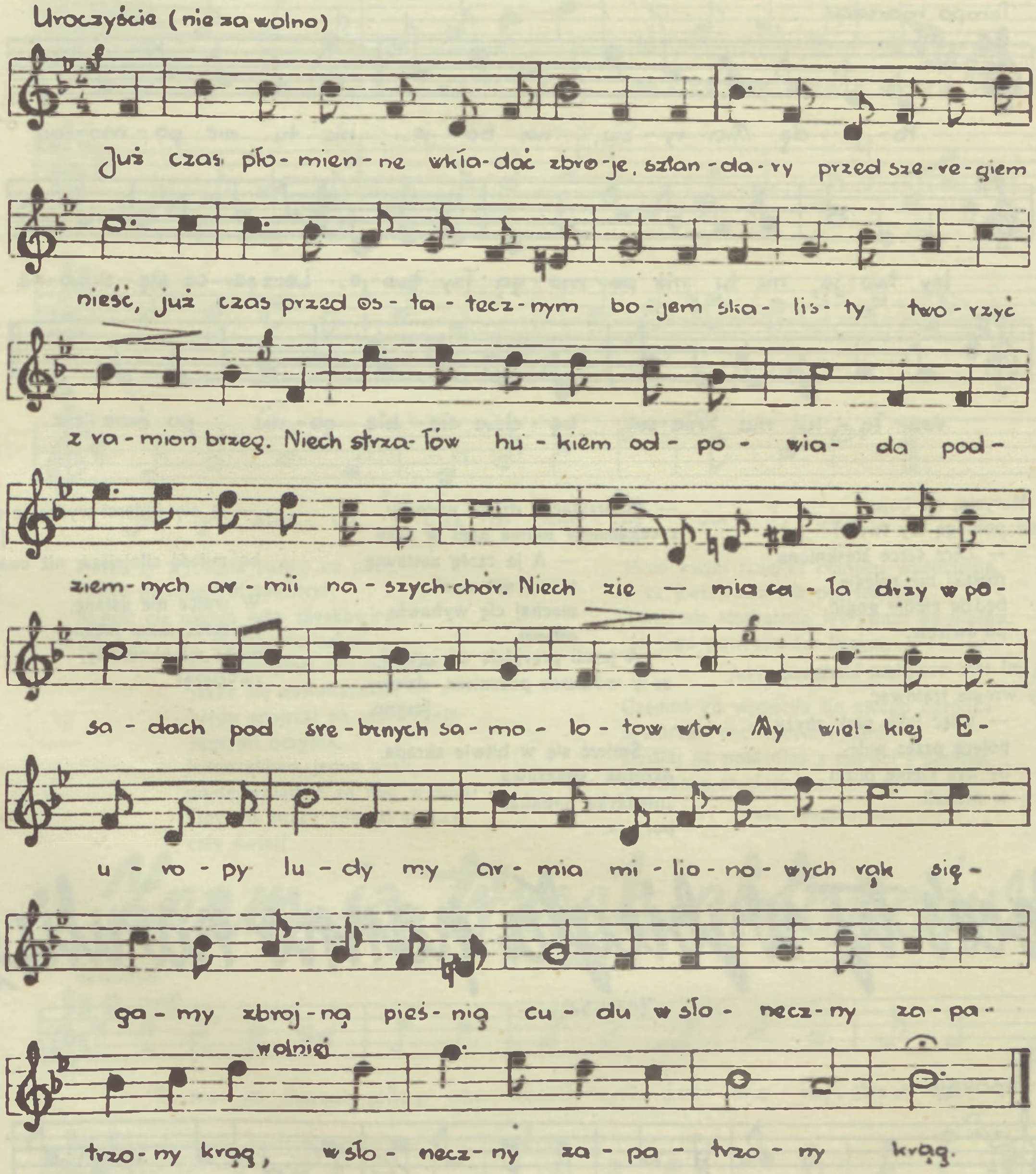
Na placówkach pod Tobrukiem
Wszak nie taki wietrzyk wiał —
Pod kul deszczem, pod bomb hukiem,
Przecież Polak murem stał,
Przecież Polak murem stał!
Bo dla naszej kompanii szturmowej itd.

Chłopie, coś pół schodził świata,
Żeby Polsce wolność nieść,
Nie ociągaj się u kata —
Śmiało, — w polskie piachy leź,
Śmiało w polskie piachy leź!
Bo dla naszej kompanii szturmowej itd.

Były fiordy, były lody,
Morza, zorze, śniegu baśń,
A gdy trzeba — to do wody,
A gdy trzeba w ogień właź,
A gdy trzeba w ogień właź!
Bo dla naszej kompanii szturmowej itd.

Europa

(r. 1942)



Już czas płomienne wkładać zbroje,
Standary przed szeregiem nieść,
Już czas przed ostatecznym bojem
Skalisty tworzyć z ramion brzeg.

Niech strzałów hukiem odpowiada
Podziemnych armii naszych chór —
Niech ziemia cała drży w posadach
Pod srebrnych samolotów wtór.

My wielkiej Europy ludy,
My armia milionowych rąk,
Sięgamy zbrojną pieśnią cudu,
W słoneczny zapatrzeni krąg

Znam ja trzech chłopców, dzielnych żołnierzy,
strzelca, ułana, sapera,
każdy z nich kocha wiernie i szczerze,
lecz ja lotnika wybieram.

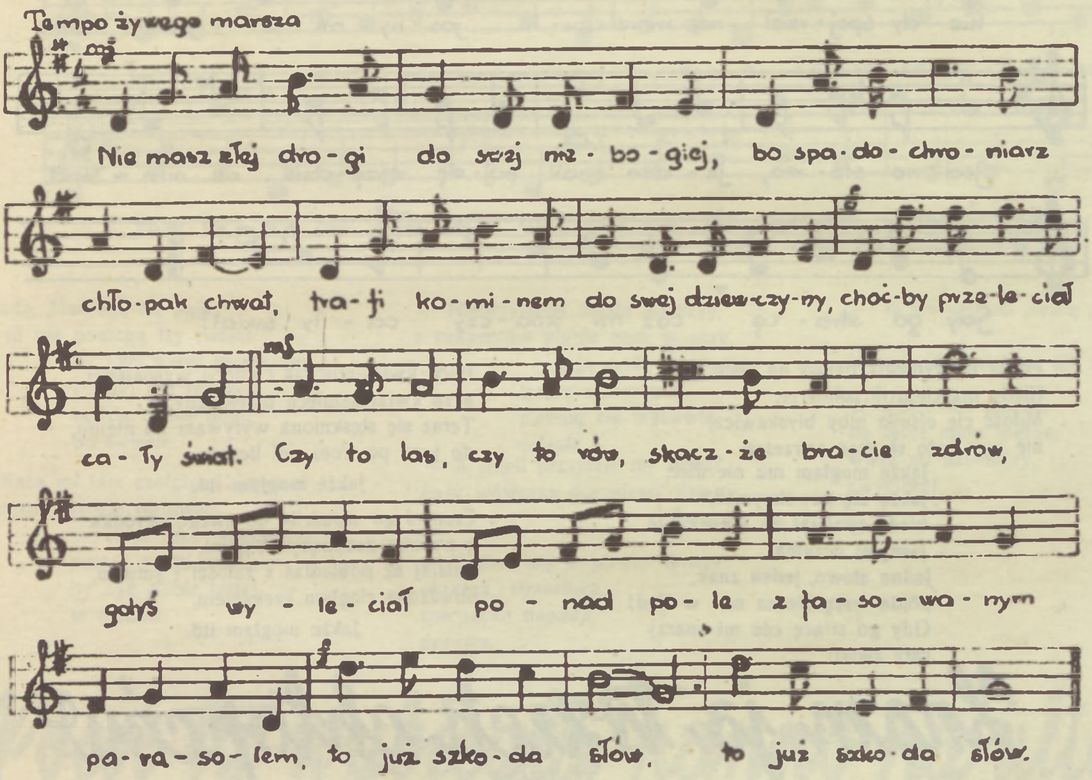
On podróżuje niebieskim szlakiem,
pośród obłoków bój toczy,
gwiazdy mu dają świetlane znaki,
by nie zabłąkał się w nocy.

Gdy już nas wojna przestanie nękać,
serca okrywać żałobą,
jak srebrna strzała przeszyje błękit,
przyleci zabrać mnie z sobą.

Poszybujemy w zawrotnym pędzie
poza dróg mlecznych rozstaje,
żadnych przed nami granic nie będzie —
wylądujemy aż w raju!

Spadochroniarz

(r. 1943)



Niemasz złej drogi
do swej niebogi,
bo spadochroniarz — chłopak chwat —
trafi kominem
do swej dziewczyny,
choćby przeleciał cały świat.

Czy to las, czy to rów,
skaczże, bracie, zdrów,
gdyś wyleciał ponad pole
z fasowanym parasolem,
to już szkoda słów!

Nie płacz, Marysiu,
nie smuć się dzisiaj,
sfrunie twój Jaś z wysokich gwiazd,
bo pod chmurami,
bo pod kulami,
to najpiękniejsza z wszystkich jazd.

Czy to las itd.

W zuchwałym skoku
spada z obłoków
naszej brygady przednia straż,
z góry na Niemców —
ściera odmieńców:
czy takich zuchów więcej znasz?!

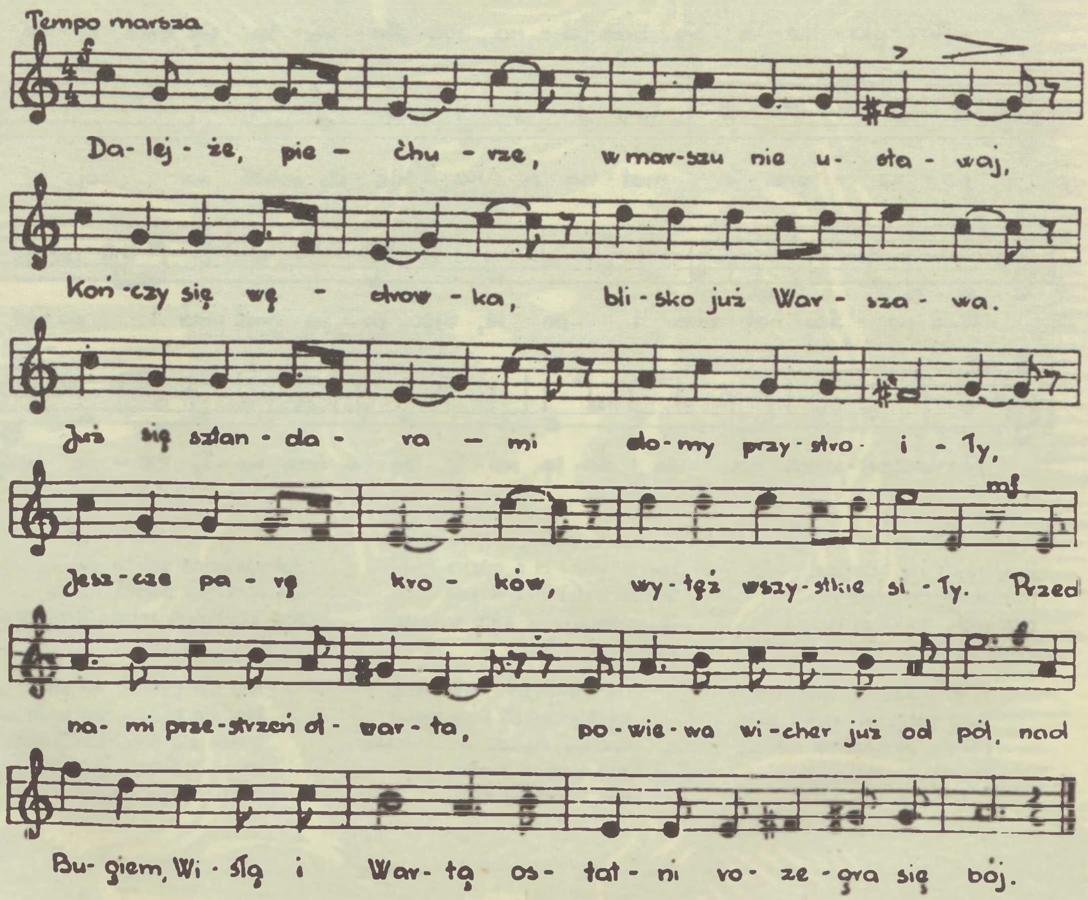
Czy to las itd.

Ciesz się, dziewczyno,
troski twe miną,
już wkrótce z kraju pierzchnie wróg —
jak deszcz majowy
spadnie na głowy
powietrzna armia z górnych dróg.

Czy to las itd.

Dalejże, piechurze

(r. 1943)



Dalejże, piechurze,
w marszu nie ustawaj,
kończy się wędrówka,
blisko już Warszawa!
Już się sztandarami
domy przystroiły,
jeszcze parę kroków:
wytęż wszys kie siły!

Przed nami przestrzeń otwarta,
powiewa wicher już od pól;
nad Bugiem, Wisłą i Wartą,
ostatni rozegra się bój!

Jedźcie, samochody,
suńcie naprzód, tanki,
będą was kwiatami
wieńczyć Krakowianki;
mrok się już rozprasza,
dzień na wschodzie świta,
będzie was niedługo
stary Kraków witał!

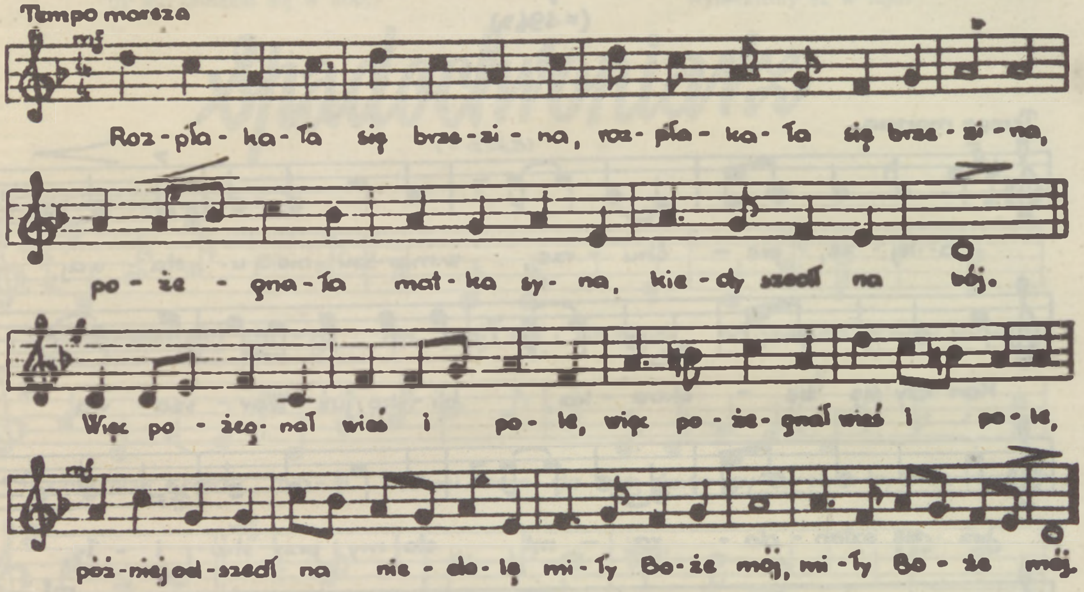
Przed nami itd.

Czyśćcie żwawo działa,
nie żałujcie pracy,
niech się im dziwują
dzielni Poznaniacy!
Niechaj Pomorzanie
wiedzą i Kaszubi,
że się artylerią
cała armia chlubi!

Przed nami itd.

Rozpłakała się brzezina...

1942



Rozpłakała się brzezina,
rozpłakała się brzezina,
pożegnała matka syna
kiedy szedł na bój.

Więc pożegnał wieś i pole,
więc pożegnał wieś i pole,
później odszedł na niedolę,
miły Boże mój,
miły Boże mój.

Idą ze wsi i ci z miasta,
idą ze wsi i ci z miasta.
las bagnetów w górę wzrasta,
posrebrzany las.

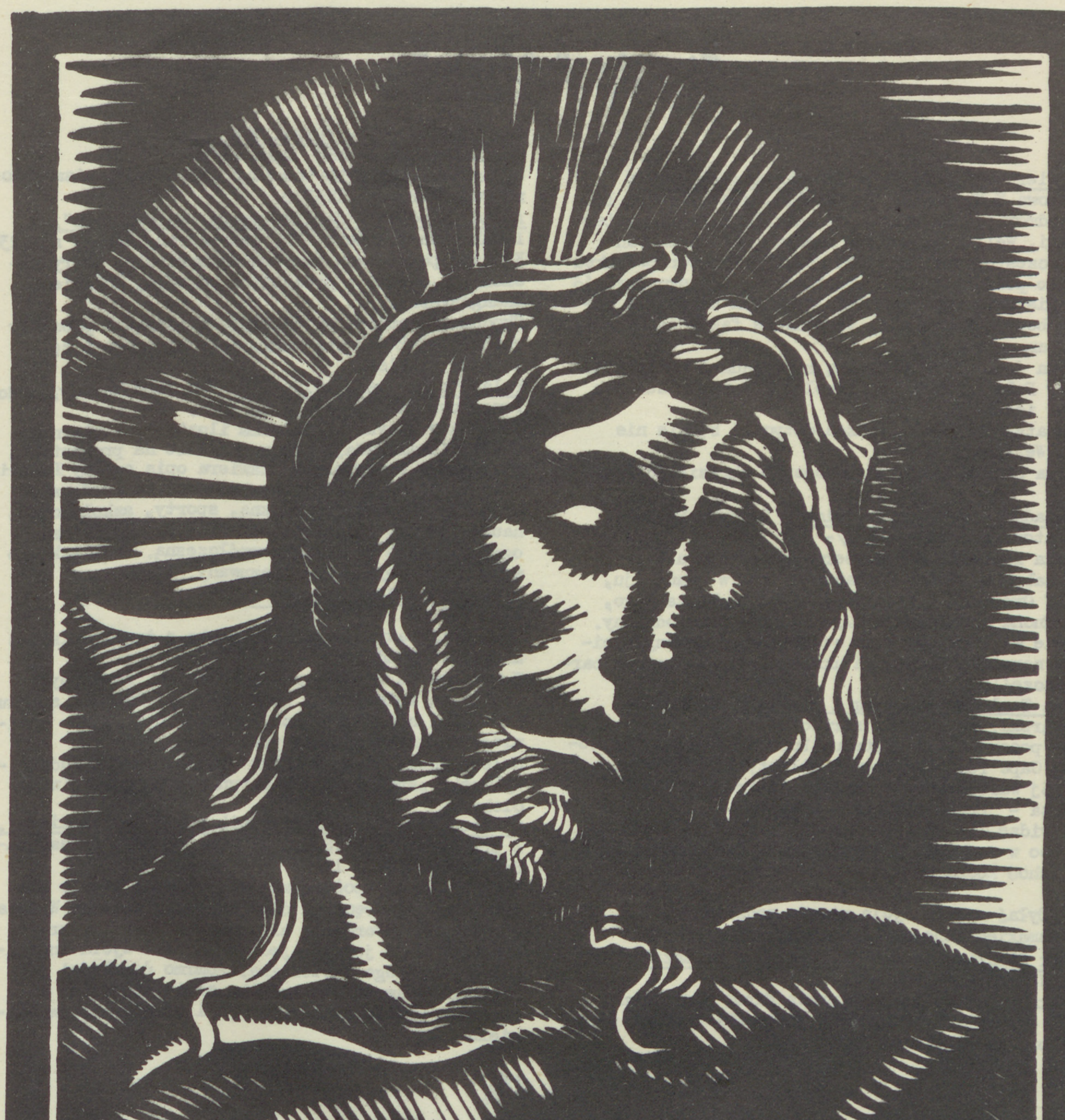
Na kwaterach listy piszą,
na kwaterach listy piszą,
drzewa do snu ich kołyszą,
noc i srebrny czas,
noc i srebrny czas.

Śpi spokojna polska ziemia,
śpi spokojna polska ziemia,
pod księżycem smugą drzemie,
trzeba bronić jej.

Kto nie padnie, ten powróci,
kto nie padnie, ten powróci,
matka się przestanie smucić,
sercu będzie lżej,
sercu będzie lżej.

Od Redakcji

Redakcja "Poradnika" otrzymała od swego stałego współpracownika p. Władysława Mireckiego piękny drzeworyt przedstawiający głowę Chrystusa. W nadziei, że czytelnikom "Poradnika" miło będzie mieć reprodukcję tego drzeworytu, wykonanego przez lotnika polskiego, zamieszczamy ją na ostatniej stronie, aby można ją było wyciąć nie psując całości numeru.



Nowe książki

J.Ś.

A.Pragier - "H.G.Wells o świecie i o Polsce" z przedmową K.Huysmansa. M.I.Kolin, cena 7/6,str.119.
W przedmowie K.Huysmans powiada: "Jak Prof.Pragier dowodzi, Wells myli się w ocenach historycznych wcale często. Nie on jeden zresztą. Historię traktuje jako powieść i każe nam wierzyć, że jego powieść jest historią. Tkwi uparcie w swoich błędach i powiada bez zakłopotania, że właśnie fakty są błędne, a on sam ma rację".
Książka jest ciętą polemiką z poglądami Wells'a na sprawy Polski, Niemiec, Rewolucji i współczesnych prądów ideowych.
Wiele atakowanych twierdzeń dotyczyć będzie nie tylko Wells'a.
Książka bardzo aktualna w obecnym okresie politycznym.

"Opowiadania o nas wszystkich". Londyn. Hodder & Stoughton, str.67. Cena 2/-
Książka zawiera: Por.Herberta - Trzynasta wyprawa na Osnabrück, André Malraux - Burza w Szanghaju, Arnulf Överland - Nie jestem stróżem brata mego, Jiri Mucha - Rozstanie, M.Marsham - Dom rodzinny.
Wydanie w kilku językach utworów współczesnych pisarzy narodów alianckich uznać należy za pomysł bardzo szczęśliwy.

Halina Terlecka -"Stepem i Oceanem". Składnica Księgarska. Edinburgh, str.26. Cena 3/6.
Wybór poezyj z Kazachstanu, Buzułuku, Morza Czerwonego, Cape Town, Freetown, Atlantyku, Falkirku.
Nastrój wartościowego tomiku ilustruje wyjątek wiersza - "Przez sybirskie stepy":

"widzę Cię dziś dokładniej i jaśniej i lepiej,
bo w czasach, gdy powietrzem twoim oddychałam -
choć kochałam Cię zawsze - jednak Cię nie znałam.

Byłaś mojego życia prostą codziennością,
smakiem mojego chleba i słońca jasnością."

Henryk Sienkiewicz - "W pustyni i w puszczy".
Roy, New York, stron 507.
Książka wydana w Ameryce przez Firmę Rój. Pewna ilość egzemplarzy zakupiona przez PCK zostaje przydzielona do Bibliotek Wojskowych.

Józef Piłsudski - "Pisma Wybrane".
M.I.Kolin, stron 468. Cena 18/-
Wybór dokonany z 10-tomowego wydawnictwa pism zbiorowych. Warszawa 1937 r.

Arkady Fiedler -"Żarliwa wyspa Beniowskiego".
Letchworth Printers LTD. Letchworth, Herts, str.230.
Książka poświęcona Staremu Dżinarivelo, który kochał las, ludzi i prostotę w odległej dolinie na Madagaskarze.
Ukochanie natury, przyjaciół, zwierząt i prostoty cechują, tak jak wszystkie dotychczasowe i tę książkę Fiedlera.

Poland's Progress 1919-1939. Wyd.John Murray,London. Przedmowa Sir Ernesta.Cena 10/6.
Książka w języku angielskim ilustrowana pięknymi fotografiami nadaje się specjalnie na prezent dla przyjaciół brytyjskich. Zawiera opis ogólny Polski, omawia postęp ekonomiczny, miasta, ustawodawstwo socjalne i opiekę społeczną, sporty, szkolnictwo, naukę, sztukę i literaturę. Może dać Anglikom ogólny pogląd na Polskę współczesną. Brak takiego wydawnictwa był mocno odczuwany.

A.Fiedler - "Dziękuję Ci Kapitanie".Str.172. Cena 9/6.
Cykl reportaży ujętych literacko z życia Polskiej Marynarki Handlowej.
W notatce na wstępie autor zaznacza, że osoby i statki są zmienione z wyjątkiem Kpt.Dybka i statku Kromania, natomiast duch wypadków,opisanych w niniejszej książce, jest prawdziwy.
Należy dodać, że nie tylko wypadki lecz i ludzie - sylwetki psychologiczne marynarzy są prawdziwe i ciekawe.

G.Rosenberg Dr. - "Podręcznik Prawa Angielskiego".
Z przedmową Dr.St.Szurleja. The Fortune Press.Londyn.Str.203.Cena 15/-.
Książka bardzo pożyteczna - przydatna będzie nie tylko jako podręcznik dla studentów naszego Wydziału Prawa w Oxfordzie, ale również jako lektura orientująca w jeszcze jednej stronie życia angielskiego zwykłego czytelnika. Pomimo ścisłości pod względem prawniczym, książka czyta się łatwo i obrazowo przedstawia zwyczaje i przepisy prawa angielskiego.

Treść

WYDAWCA : POLSKA YMCA w WIELKIEJ BRYTANII, 39,A,MADDOX STR. LONDON W.1.

10,–

Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
The Munro Press, Ltd., Perth